Nr. 218. Lwów — Czwartek dnia 24 Września. **Rok**

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty.

We Lwowie bez dostawy		Na Prowincji z przesyłką pocztową	
Miesięcznie	zł. 75 ct.	Miesięcznie	zł. 1 10
Kwartalnie	2 „ 25 „	Dwumies	„ 2 10
Półrocznie	4 „ 50 „	Kwartalnie	„ 3 —
Rocznie	9 „ — „	Rocznie	„ 12 —

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Numer kosztuje 4 centy.

Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników, ul. Karola Ludwika Nr. 9.

Prenumerata tak miejscowa jak i zamiejscowa winna się kończyć z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku. Inna się nie przyjmują.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Z zamiejscow[...] [...]szać się należy do A[...] „Przegl[...] przy ulicy Syk[...] zamiejscowej p[...] i odwrotnie jest [...] Uprasza się [...] przekazami poc[...] tach. Osoby przy[...] ko- pertach raczą dopłacać po 5 ct. do każdego listu.

Miejscową prenum. we Lwowie przyjmują
Trafika J. Ważnego, ulica Czarnieckiego 8.
„ przy ul. Karola Ludwika 5
„ „ ul. Jagiellońskiej liczba 4
„ „ ul. Słowackiego (obok łazienek Dlany)
Biuro dzienników, ul. Karola Ludwika liczba 9

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Dziś: św. Gerarda bisk. — Autonoma
Jutro: św. Kleofasa — Kornylya

Adres redakcji i Administracji: **ulica Sykstuska l. 45.**

Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.**

Wschód słońca g. 5 m. 56 — Zachód „ 5 „ 47

Długość dnia g. 11 m. 51 — Ubyło dnia 4 m.

Uprasza się o wczesne odnowienie przedpłaty. Wynosi ona: miesięcznie 1 złr. 10 ct., dwumiesięcznie 2 złr. 10 ct., kwartalnie 3 zł.

Przegląd polityczny.

Lwów 23 września.

Nieurodzaj zupełny w kilkunastu rosyjskich guberniach dał pochop prasie petersburskiej do dochodzenia: co było jego powodem? I oto wykryła ona, że przyczyną tej klęski było... osuszenie błot pińskich!

Czytelnik mniema zapewne, że żartujemy — więc zacytujemy dosłownie. *Grażdanin* pisze:

„Jaką rolę w rzeczach meteorologicznych odgrywały pińskie błota? Oto były kolosalnym rezerwoarem wilgoci. Pińszczyzna była rodzajem olbrzymiej gąbki, która wsysała w siebie wiosenne wody i potem w ciągu całego lata, jako dobra matka, rozdzielała ten zapas, dając część jego Dnieprowi, który miał wtedy zwykle wysoki stan wody, a drugą część posyłała w postaci chmur deszczonośnych do południowych i wschodnich gubernij Rosyi Ale oto zjawili się mądrzy ludzie i kazali nam naśladować zachodnią Europę, która, jak wiadomo, ma za dużo, a nic za mało wilgoci; więc poradzili nam osuszyć te błota. Wystarali się u rządu grube kwoty, posłali inżynierów i zawrzała robota w pustynnych okolicach Prypeci i jej dopływów.

„Nie długo trzeba było czekać na rezultat osuszenia błot pińskich. Wszystkie wody wiosenne, tworzące się z tajania śniegów, zamiast zatrzymywać się w owej kolosalnej pińskiej gąbce, poczęły całym pędem spływać do Dniepru i cały ten ogrom wody, który przedtem napawał Dniepr przez cztery letnie miesiące, spływał teraz w ciągu dwóch tygodni, obrywał więc brzegi, zatapiał nadbrzeżne miasta i miasteczka, niszczył doszczętnie nadbrzeżne łąki i pola. Po tym wylewie następował brak wody latem, a gdy na wiosnę rozbrzmiewały żale i skargi na wylewy, to potem przez całe lato słychać było skargi na brak wody w Dnieprze i na idące za tem utrudnienia w żegludze. I tak dzieje się teraz co roku, a owi mądrzy dobroczyńcy, ciesząc się tem, że dają co roku oj czyźnie po parę set tysięcy morgów łąk urodzajnych w Pińszczyźnie, prowadzą dalej swą pracę osuszania. Tymczasem równocześnie z ich szkodliwą robotą zaczęły się skargi w środkowych i wschodnich guberniach Rosyi na nieurodzaje, pochodzące z braku deszczów, a w ostatnie dwa lata ten brak deszczów doszedł już do kulminacyjnego punktu. Niemal połowa Rosyi została zupełnie pozbawiona wody. Owóż bilans owych prac w Pińszczyźnie łatwo zestawić: w aktywach mamy w rzeczy samej kilka set tysięcy niezłych łąk, ze względu jednak na niewielkie zaludnienie Polesia niebardzo cennych; w pasywach zaś—wydany na osuszenie Pińszczyzny kapitał, straty w skutek corocznych wylewów Dniepru na wiosnę, straty w skutek utrudnień żeglugi na Dnieprze w lecie i wreszcie straty w skutek nieurodzajów na całym pasie rosyjskiego czarnoziemu, który w ostatnich paru latach wyraża się brakiem setek tysięcy korcy pszenicy i żyta“.

Tyle słów listu jakiegoś „obywatela Tambowskiej gubernii,“ zamieszczonego w *Grażdaninie* Że ów obywatel dojść mógł do takiego wniosku, to ostatecznie jest dość zrozumiałem, gdy się uwzględni pozycyę człowieka, obarczonego długami i łamiącego sobie głowę nad tem, jak im czoło stawić, mając kompletny nieurodzaj. W takich chwilach można do najdziwaczniejszych dochodzić wniosków. Mniej już zrozumiałem jest to, że redakcya *Grażdanina* zamieściła ów list bez żadnych uwag, bez najmniejszej krytyki, owszem, jak gdyby się z nim zgadzała. Ale najmniej zrozumiałem jest to, że *Nowoje Wremia*, które z powodu konkurencyi dziennikarskiej uważa zawsze, iż *Grażdanin* jest stekiem wszelkich zdrad, przewrotności i głupoty, nagle zachwyciło się tym artykułem o pińskich błotach, przedrukowało go w całości i pisze od siebie:

„Obywatel gubernii tambowskiej wskazuje rzeczywistą przyczynę klęski, która nas nawiedziła, lubo już teraz wykrycie powodu tej klęski nie na wiele nam się przyda Jestto to samo, co gdybyśmy płakali nad stratą włosów wtedy, gdy nam głowę odcięto. Napróżno jednak ów obywatel twierdzi, że wtedy gdy powzięto myśl osuszenia błot pińskich, nie odezwał się żaden głos ostrzegający przed tem niebezpieczeństwem. Owszem wykazywaliśmy już wówczas jak szkodliwem jest to przedsięwzięcie tak pod względem ekonomicznym, jako też militarnem. Byłoby rzeczą nawet bardzo pożyteczną, gdyby kto się zajął zbadaniem, jakim to sposobem przyszło do skutku to dzieło, w którem główną rolę odgrywali Polacy? My bowiem przypominamy sobie dobrze, że wielkie powagi wojskowe i agronomiczne ostrzegały wówczas przed niebezpieczeństwem zarówno tego, iż w miejsce błot bezdennych stworzymy na zachodniej naszej granicy wyborny teren dla armij zagranicznych, chcących się wedrzeć w głąb Rosyi, jak i tego, że pozbawimy siebie takiego kolosalnego rezerwoaru wilgoci. Ale po stronie projektu byli wpływowi kolejnicy. (*Nowoje Wremia* ma tu na myśli p. Blocha, znanego bankiera warszawskiego. Przyp. Red. *Przeglądu*), którym zależało na tem, żeby przez osuszenie błot pińskich mogli mniej wydać pieniędzy na budowę drogi żelaznej z Brześcia do Zmierzynki; byli także po stronie projektu ci wszyscy przemądrzy uczeni, którym zdaje się zawsze, że wszystko co człowiek zrobi jest lepsze od tego co Bóg stworzył; byli lekarze, którzy zaczęli prawić o pożytku sanitarnym z osuszenia pińskich błot; no i wreszcie byli Polacy z jen. Żylińskim na czele; więc oczywiście stało się tak jak oni chcieli, a Rosya ma za to teraz obnażoną pod względem militarnym zachodnią granicę i nieurodzaje w całej swej wewnętrznej i wschodniej połaci“.

Na te zabawne wywody dwóch petersburskich pism nie potrzebujemy sami dawać odpowiedzi. Albowiem rozumną i ciętą dało im odprawę *Kijowskie Słowo*. Oto co ono pisze: „Panowie petersburscy publicyści nawet w poważnych sprawach nie raczą dowiedzieć się dokładnie o tem, o czem wyrokują bez apelacyi. Nie będziemy jednak zastanawiali się nad tem śmiesznem pytaniem, czy brak deszczów we wschodniej i środkowej Rosyi nastąpił w skutek osuszenia błot pińskich? — Ale wprost oświadczymy tym panom, że ani jenerał Żyliński, ani nikt zgoła błot owych nie osuszał. Rząd w r. 1873 przystąpił był do kanalizacyi a nie do osuszenia Pińszczyzny. Szło nie o to, żeby Polesie osuszyć, tylko o to, żeby obniżyć poziom wody w tamecznych błotach, aby w skutek tego położyć kres zaraźliwym chorobom z jednej strony, a z drugiej oddać pod uprawę setki tysięcy dziesięcin ziemi, niezdolnych dotąd do wszelkiej uprawy dla tego, że tworzyły miękkie błoto cuchnące. Nikt więc tych błot nie osuszył, zwłaszcza, że przechodziłoby to siły ludzkie; ani jedna kropla wody z Pińszczyzny nie ubyła; a przeprowadzono tylko kanalizacyę, w skutek której woda zamiast rozlewać się na wielkich przestrzeniach, skupia się w rezerwoary i tak dalece obniża swój poziom, że pozostaje po nad wodą zaskórną warstwa ziemi, wynosząca jakie półtora łokcia. Ta warstwa wysycha i tworzy doskonałe łąki. Za pomocą tedy kanalizacyi uregulowano stan wody, a nie osuszono Polesia, bo nietylko, że to przechodzi siły ludzkie, ale nawet, gdyby człowiek mógł to zrobić, to byłby nie robił, gdyż każdy rolnik wie o tem, że torfiasta ziemia jeżeli jest osuszona, staje się całkiem nieurodzajną, a tu właśnie zależało na tem, aby torfiaste łany Polesia obrócić w urodzajne łąki. To też p. Lewicki w sprawozdaniu przedłożonem ministrowi powiada wyraźnie:

„Poziom zaskórnej wody obniżył się od 2 do 3 stóp zależnie od szerokości i głębokości kanałów i odtąd już trzyma się stale tej wysokości przez całe lato; cała powierzchnia błota obniżyła się, czyli, jak tu mówią, błoto osiadło, a grunt stał się twardszym i gęstszym.

„Zatem uregulowanie pińskich błot nie miało na celu zniszczenia wodnego rezerwoaru, nad którego brakiem płaczą teraz panowie dziennikarze petersburscy, ale dążyło do obniżenia poziomu wody i do rozdziału jej systematycznego. Winić więc rząd za tegoroczną posuchę i przyczyny jej szukać w kanalizacyi błot pińskich, mogą tylko ludzie, których głupota równa się złości.

„Wiele idyotyzmów zdarza się nam czytać w petersburgskich dziennikach, ale w niniejszej sprawie doprowadzili ci panowie swój idyotyzm do tak herkulesowych rozmiarów, że doprawdy za ich głupotę rumienić się nam wypada przed Europą“.

Pisząc się zupełnie na odprawę *Kijowskiego Słowa*, nie uważamy za rzecz potrzebną dodawać coś do niej z naszej strony dla przekonania *N Wremienia*, że Polacy osuszając błota pińskie mieli tylko na oku piękne dzieło cywilizacyjne, a nie utajony zamiar ułatwiania armjom obcym wkraczania do głębi caratu.

Wczoraj otrzymaliśmy depeszę, iż *Polit. Corr.* upoważnioną została do zaprzeczenia do niesienia pewnego dziennika węgierskiego o powodach dla których wziął urlop jenerał broni książę Wirtemberski komendant korpusu w Gracu a dawniej we Lwowie. Dziennikiem tym, przeciw któremu owo zaprzeczenie skierowano, jest *Ungarische Corespondenz*, która doniosła była, iż ks. Wirtemberski dla tego wziął urlop, gdyż ćwiczenia korpusu, zostającego pod jego dowództwem, wypadły tak źle, iż Najj. Pan głośno niezadowolnienie swoje z tego objawił. Podczas manewrów koło Cilli miał Cesarz wyrazić się do świty: „Prawdziwie nie poznaję mego trzeciego korpusu“. W kilka dni potem komendant tego trzeciego korpusu ks. Wirtemberski wziął urlop, a z tego wysnuła *Ungar. Corresp.* wniosek, iż za urlopem przyjdzie wkrótce dymisya. Wychodzące w Gracu dzienniki zaprzeczają również doniesieniu temu i zapewniają, że ks. Wirtemberski dla tego jedynie wziął urlop, bo jest chory i musi udać się do kąpiel. W związku z tem donoszą grackie dzienniki, że książę w przyszłym roku kończy pięćdziesiąt lat służby, zatem niemożliwą jest rzeczą, aby przed tym jubileuszem ustępował z armii, a sądzą, że znów tak bardzo nie zawinił, aby mu przed skończeniem pięćdziesięciolecia dawano dymisyę.

Drogą na Wiedeń przychodzi z Bukaresztu wiadomość, że król rumuński czuje się tak przytłoczonym wszystkiemi temi historyami, w których rolę bohaterki odgrywała jego żona i jej miłość do panny Vacarescu, że postanowił abdykować. O ile wiadomość ta jest pewną — nie wiemy. Dla spokoju jednak Rumunii, grającej teraz bądź cobądź dość ważną rolę w przyszłych zawikłaniach wschodnich, wolelibyśmy, żeby się okazała fałszywą. Król Karol złożył w ciągu 25 lat swego panowania tysiączne dowody wielkiego rozumu i taktu; niechże więc nie pozbawia kraju, który tak pięknie pod jego rządami się rozwijał, tych cennych swych przymiotów i niech z abdykacyą swą zaczeka przynajmniej do tej chwili, kiedy następca tronu wynajdzie sobie małżonkę. Niezawodnie i z Wiednia i z Berlina wpływają uspokajająco i łagodząco na króla Karola; przewidywać przeto można, że te zabiegi odniosą skutek.

Otrzymujemy następujące pismo: —

„Łosiacz, 21 września. Nędza polskich wychodźców, wracających z Brazylji przeraża każdego. Wielu pospieszyłoby z pomocą, gdyby tylko wiedzieli, jak adresować, aby przesyłka adresatów z pewnością doszła.

Genewa, Berno, Wiedeń, jakieś towarzystwo dobroczynności, czy to nie nadto ogólnikowe? Towarzystwo we Lwowie ku pomocy tych nieszczęśliwych powinno by już dawno istnieć; a to nietylko dla zbierania i przesyłania datków, lecz z wiadomością dokładną, gdzie pomoc najpotrzebniejsza.

Załączam sto złr. na ten cel, do dyspozycyi Redakcyi *Przeglądu;* zwracając uwagę na punkt może najważniejszy, na Genewę, gdzie zajmują się wychodźcami pp. Tchórzewski i Słończewski. Jest to punkt najważniejszy dla tego że tam nędza przedstawia się z pierwszej ręki; tameczni zaś Polacy choć przy pomocy nawet czcigodnych Szwajcarów, ledwie zadaniu podołają.

Gołuchowski.“

Dopisek Redakcyi. Stosując się do żądania wspaniałomyślnego ofiarodawcy odniesiemy się przedewszystkiem do Genewy z zapytaniem, komu owe 100 złr. przesłać wypada, aby należycie użyte zostały.

Korespondencje.

Wiedeń 20 września

Na konferencye wspólnych ministrów, które się już trzeci dzień odbywają, powołano referentów specyalnych z ministerstwa wojny. Debata na tych konferencyach ma być bardzo ożywiona. Przeciw żądaniom ministra wojny, wywołanym z z jednej strony wielkiem podrożeniem przedmiotów żywności, zboża i mięsa, a z drugiej potrzebami, które się ujawniły podczas manewrów, a które zresztą już przedtem były wiadome i uznane; otóż przeciw cyfrze reprezentującej te żądania podnieśli obaj ministrowie finansów, Steinbach i Wekerle, silną opozycyę żądając obniżenia owej cyfry. Minister wojny bronił swoich pozycyj, a dla wykazania ich niezbędności przywołał referentów. Ale to przywołanie referentów ma jeszcze inne znaczenie. Minister wojny uznaje, że przy swoich pozycyach się nie utrzyma i zamiast walki woli wdać się w targ. Otóż referenci mają sobie suszyć głowę, żeby wykazać, które pozycye i o ile możnaby obciąć od biedy i tymczasowo, które rozłożyć na mniejsze i dłuższe raty. Targi te trwają już trzeci dzień i doprowadzą do porozumienia, które obie strony zadowolni. Ministrowie finansów obstają bezwarunkowo przy tem, że równowaga budżetowa musi być utrzymaną; wymaga tego kredyt państwa w ogóle, wymaga tego sprawa regulacyi waluty, a wreszcie właśnie i wzgląd na wszelkie ewentualności, zawikłania dyplomatyczne czy wojenne. Z drugiej strony gotowi są obcinać wszystkim innym ministrom fundusze inwestycyjne oraz ofiarować molochowi zbrojnego pokoju wszelkie zasoby z roku bieżącego i spodziewane z przyszłego. Zbiorą się tym sposobem miliony, które pochłonie budżet wojenny; nic nasyci się, ale na razie się zadowolni. Ministrowie finansów obiecują nadto, że za pomocą reformy podatków bezpośrednich, bez obciążenia ludności, owszem przy sprawiedliwszem rozłożeniu podatków, dochody państwa się podniosą, a wtedy będzie można znowu większe ofiary ponosić — na rzecz utrzymania pokoju.

„Niech go licho bierze taki pokój“. Ludność całej Europy już coraz głośniej tak sobie mówi i zaczyna się zastanawiać, czy nie byłoby lepiej raz już wybrnąć z położenia, które wszystkich niszczy, raz już przebyć tę katastrofę wojenną, którą wszyscy za nieuniknioną uważają Nerwy Europy są istotnie w tej mierze brane na torturę. Każdy dzień przynosi fakta, których znaczenie bywa sobie wręcz przeciwne. Kwestya Dardanelska nie jest wcale zamkniętą, a jako *curiosum* zapiszę tu jednę jeszcze wersyę powodów upadku Kiamila baszy. Oto sułtan oburzony był nie tem, że Kiamil basza stawił opór żądaniom Rosyi, podczas gdy sułtan chciał przez ustępstwa dla Rosyi, a za zgodą Francyi zaszachować Anglię; ale przeciwnie, sułtan oburzony był tem, że Kiamil basza zamiast tylko udawać, że ulega Rosyi, pospieszył się i podpisał rzeczywiste ustępstwa, podczas gdy sułtan chciał przewlekać w nieskończoność grę dwuznaczną. Nie mogąc cofnąć tego, co wielki wezyr podpisał, sułtan wywarł na nim swój gniew i strącił go. Ale i według tej wersyi pozostałby fakt ustępstwa dla Rosyi, co się zaś tyczy zgodności z Francyą, to znalazła ona swój wyraz w udzieleniu ministrowi Ribotowi orderu Osmanie. Tymczasem car odznacza orderem posła w Berlinie Szuwałowa, który reprezentuje przyjaźń Niemieć z Rosyą, a więc to symptom pokojowy. Równocześnie cesarz niemiecki z Erfurtu posela Francyi słowa bardzo nieprzyjemne, drażniące; Carnot zaś odpowiada, że należy zaprzestać przypominania walk przeszłości, a strzedz upragnionego pokoju. Tylko, że jedyną gwarancyą pokoju jest armia — i wracamy w błędnem kole ciągle do jednego i tego samego: armia i armia, bez końca, bez nadziei...

Na teraz dwie pozostają pociechy, najpierw, że równowaga budżetowa przecież zachowaną zostanie i państwo nie będzie zmuszone nowe długi zaciągać. Dzisiaj i jutro ma Cesarz wspólnym konferencyom prezydować, więc ostateczne zapadną uchwały. Druga pociecha, że na wewnątrz państwo nie będzie zaburzone. Stosunki parlamentarne lubo nie gotowe, nie grożą żadnem zawikłaniem, a sprawy czeskie schodzą coraz więcej do znaczenia lokalnych, które się rozgrywają po za ogólnemi, państwowemi sprawami.

Rzym 16 września.

Pomimo dziwacznych pogłosek, rozsiewanych przez dzienniki o mniemanej chorobie, Papież ma się wciąż jak najlepiej, a kąpiele z ciepłym piaskiem, nakazane przez nadwornego jego lekarza, doktora Ceccarellego, są mu nadzwyczaj pomocne. Dla uzupełnienia tej kuracyi odbywa codziennie długie przechadzki po watykańskich ogrodach. By zaś sił nabrać i przygotować się do licznych recepcyj, jakie pociągną za sobą oczekiwane za dni niewiele niezliczone pielgrzymki z całego świata, zawiesił chwilowo wszystkie posłuchania kardynałów, prefektów i sekretarzy rozlicznych kongregacyj. Natomiast w przeszłym tygodniu przyjmował kilkakrotnie paryzkiego malarza p. Teobalda Chartran'a, który otrzymał pozwolenie i zaszczyt wykonania jego wizerunku. Portret ten jeszcze nie ukończony, zdumiewa podobieństwem oraz życiem, jakie znakomity artysta umiał mu nadać Obyczajem zaś swoim Ojciec św. pracuje codziennie, pisze wiele i przygotowuje w tej chwili mowy, które będzie miał, jedną dnia 19 września przyjmując francuskich pielgrzymów (podaliśmy ją w streszczeniu przedwczoraj. Przyp. Red.), drugą zaś 29 b. m. do pielgrzymki międzynarodowej. Nadto encyklika *Rerum novarum*, drukowana jest w rozlicznych językach w drukarni Propagandy, aby być rozdawaną luzującym się drożynom pielgrzymim.

Najpierw zaczną przybywać Francuzi. Przyjechał już kardynał Langenieux arcybiskup z Reims, i stanął we francuskim seminaryum św. Klary. Jest już także w Rzymie od tygodnia p. p. Leon Harmel, główny urządziciel i naczelnik wszystkich pielgrzymek swoich ziomków, mający specyalność w tym przedmiocie. Zajmuje się on głównie organizacyą pielgrzymek rzemieślniczych i robotniczych. Pierwszą próbę w tym względzie uczynił w 1887 r., i zebrał wówczas tylko 2000 pielgrzymów. W 1889 lepiej mu się powiodło, i liczba prowadzonych przez niego romejczyków czyli pielgrzymów rzymskich doszła do 10.000, Tegoroczna robotnicza pielgrzymka jeszcze obfitszy plon obiecuje co do swej liczby, i będzie, jak zapewniają, liczyła od 15 do 20 tysięcy pątników. Zachęcony takiemi rezultaty p. Harmel, zamierza odtąd urządzać nietylko francuskie, ale i inne: belgijskie, szwajcarskie, austryackie, hiszpańskie, portugalskie, ba! nawet amerykańskie pielgrzymki. Jest to jego specyalność, dotychczas podobno od średnich wieków i od czasu Piotra Pustelnika nikogo tak wybitnie nie znamionująca.

P. Harmel, organizator tych pielgrzymek, nie jest wcale szukającym zysków materyalnych przedsiębiorcą. Jest to wprawdzie przemysłowiec

---

Z wycieczki.

Sierpniowe słońce złoci już łany,
Pod kosą padły łączne burzany
I dla wesołej łowczej drużyny
Nadszedł czas słowa zamienić w czyny.
Bo minął sezon już ogórkowy,
Więc ruszaj bracie znowu na łowy.
A więc dziś jeszcze rzecz oczywista
Kładę w tłumoki ładunków trzysta,
Strzelbę śrótówkę na błota, ściernie,
Drilirg, co zawsze służył mi wiernie,
Ochoty łowczej zapas też spory,
Co mnie powiedzie przez pola bory;
Jutro nim zorza zalśni na niebie
Z nowym zapałem ruszam przed siebie.

A więc z podróżnych czerpię pamiątek,
Jest gdzieś na piaskach zaciszny kątek,
W dębów stuletnich ukryty wianku.
Kiedy zajeżdżasz, dziewice w ganku
Witają ciebie jak łanie hoże;
Mężczyzn ni śladu nie ma we dworze.
Lecz męzkie prace, męzkie zabawy,
Dzielą te miłe dworu mieszkanki,
Kroczą za wyżłem przez błota, trawy,
I na podjazdach spędzają ranki.
I czy ojczyste orząc zagony,
Czy dzieląc trudy łowczej drużyny,
Czy wdziękiem swoim zdobiąc salony,
Wszędzie zbierają słuszne wawrzyny.

W całem znaczeniu panienki zuchy,
Już urodzone myśliwskie druhy.

Słońce za ścianę kryło się boru,
Gdym wjeżdżał w progi gościnne dworu.
Panny wybiegły; poznałem z minek,
Żem im nie zrobił wielkiej przykrości.

„A czy też przywiózł driling kuzynek?“
Pytają obie mnie dla pewności.
„O bo tu mnóstwo mamy rogaczy
Jutro kuzynek sam to zobaczy.
A i na ptaszki jutro od rana
My osobiście zawiedziem pana“.
Witam serdecznie panny i panie,
Projekt mnie przyszły cieszy niezmiernie,
Bo nic na świecie nad polowanie,
Mówimy wszyscy o niem obszernie;
A że to była właśnie godzina,
W której zazwyczaj szlachcic katolik
Już o kolacyi myśleć zaczyna,
Więc pożądliwie patrzę na stolik.
A tak wymowne miałem spojrzenie,
Że me kuzynki mieć by musiały
Miasto serduszek chyba kamienie,
Gdyby tej prośby nie zrozumiały.
To też niedługo dźwięk porcelany
Dał do poznania żem wysłuchany.
A potem dalsze robimy plany,
Pełni zapału, pełni nadziei,
Michał gajowy został wezwany,
Który zna wszelkie tajniki kniei.
Kończy się na tem, że jutro w borze
Staniem nim ranne zabłysną zorze,
I już się naprzód cieszą kobiety,
Wróżąc podjazdu skutek obfity.

Lecz człowiek strzela, mówi przysłowie,
A Bóg kulami trudnić się raczy.
Fakt, że nazajutrz, moi panowie,
Nie był mnie zwabił tuzin rogaczy.
I gdym z trudnością otworzył oko
I na zegarek spojrzał ciekawie,
Słońce już stało wtedy wysoko,
Bo to już była dziesiąta prawie.
Więc zadzwoniłem, — „Co słychać Janie?“
„Pogoda piękna. Michał gajowy
Od trzeciej czeka wielmożny panie,
Nie spał ni chwili, by był gotowy“.
O, myślę sobie, to sprawa ładna.
„A panie wstały, nie wiesz kochanku?“
„Z panienek jeszcze nie wstała żadna,
Panna Klotylda chodzi po ganku“ —
Że ja zaspałem to się nie dziwię,
Bo to posiadam, co w łowcach cenię,
Co im przypadło w udział szczęśliwie,
Swobodne serce, czyste sumienie.
A kto oboje w pełni posiada,
Ten sypia dobrze i smacznie jada
I od dni pierwszych swojej młodości
Aż do późnego żywota końca
Nie zwykł widywać tej okropności,
Która nazywa się wschodem słońca.
Chyba, że który już z nas koniecznie,
Chce widzieć rankiem jak słońce płonie,
To na to bracie jest dostatecznie,
Popełnić małą niewierność żonie
Lub sąsiadowi albo sąsiadce,
Co złym obiadem czasem cię truje
Przypiąć po jednej niewinnej łatce,
Która nie boli i nie dojmuje.
A równowaga zaraz się zmienia,
Dospać ci nie da wyrzut sumienia,
I ujrzysz przecież pierwszy raz może,
Jak ranne niebo rumienią zorze —
Lecz by panienki, których sumienie
Niejedno cudze gnębi cierpienie,
Co wśród płci brzydkiej sieją pożogi,
Po których tylko zgliszcza i gruzy,
Złamane życia przez wyrok srogi,
Przez wiązkę grochu albo arbuzy,
Spać mogły jeszcze tak doskonale!?
Jabym już temu nie wierzył wcale,
Gdybym dokładnie tego nie wiedział,
Że mi Jan rano prawdę powiedział.

Już jestem gotów. Dają śniadanie,
Wchodzę do sali i witam panie.

A więc rozprawa, z czyjej przyczyny
Ranek dzisiejszy został stracony?
Ale że wspólne mieliśmy winy,
Więc spór też został wnet zakończony
I żal głęboki po ranka stracie,
Topimy wszyscy w wonnej herbacie.
Lecz, aby przecież się zrewanżować,
Na ptaszki wspólnie idziem polować.

Leży przed nami pszenica ławą,
Zjeżona gdyby morskie bałwany,
Wichrem poległa, związana trawą,
Dla wszelkich ptaków fort niezrównany,
Gdzie wszystkie chęci i psie mądrości
Żadnej nie wróżą nam pomyślności.
Przechodzić trudno, a choć ptak spadnie,
Nie tak go także odnaleźć snadnie.
Przedstawiam ja to; panny koniecznie,
Wkraczają ze mną w łan ten walecznie.

Gorąco było ach wtedy wściekle,
Słońce na zabój prażyło z góry,
Że mi się zdało, że jestem w piekle
Lub że mnie wsadził kto do bradrury;
Że miast z przepiórek zjadać pieczenie
Ja sam w pieczyste wnet się zamienię.
Wyżłowi szukać nie było w głowie
I obowiązki zdeptawszy święte,
Urządził sobie w pobliskim rowie
Takie rozkoszne *dolce far niente*,
Że byłbym pewnie je z nim podzielił,
Takiem przynajmniej żywił zamiary,
Alem ich zdradzić się nie ośmielił,
Bo ócz patrzały na mnie dwie pary.
A choć człek ślubne nosi obroże
I przysiąg swoich wiernie pilnuje,
To w obec niewiast, mój mocny Boże,
Któż za złe weźmie, że się sztukuje,
Więc choć strugami z czoła się lało,
Szedłem wciąż naprzód bo wypadało.

Piesek przedemną. Z każdego boku,
Jakby łowczynie z orszaku Dyanny
Wciąż do szybszego nagląc mnie kroku,
Idą wytrwale zawzięte panny.

Któż zdolny niewiast opiać zalety?
Poeci pióra na tem stępili,
Więc nie żądajcież od wierszoklety,
Który i tak się daremnie sili,
Aby wam stare powtarzał rzeczy,
W co każdy wierzy a nikt nie przeczy,
I który nad tem łamie dziś głowę,
Czy też odpowie godnie zadaniu,
By wam opisać zalety nowe,
Które odkryłem na polowaniu.
Bo nie widziały oczy niczyje,
Niczyje uszy też nie słyszały
I jam nie słyszał jak długo żyję,
Aby panienki... aportowały.
A jednak fakt ten, daję wam słowo,
Gotówem własną poręczyć głową
I choć robiłem częste dublety,
Wśród zbóż splątanych i w gęstej trawie
Tak się zwijały dzielnie kobiety,
Że mi ptak żaden nie zginął prawie
I że aż piesek mój zawstydzony,
Wlókł się, łeb niosąc na dół spuszczony.
I tak wciąż dalej, prawie dzień cały
Przez zboża, ściernie, łąki i błota
Tak mnie dokładnie panny przegnały,
Że mnie odeszła łowcza ochota,
Że wywiesiwszy język na brodę,
Byłbym wlazł chętnie po uszy w wodę,
Kiedy na szczęście obiadu pora
Wreszcie wezwała wszystkich do dwora.

Tymczasem turkot słychać na moście
I jacyś nowi zjeżdżają goście.
Pan okazały, dwie starsze panie,
A więc uściski i powitanie. —

z Val du Bois w okolicach Reimsu, ale dzięki uprawianej przez siebie gałęzi przemysłu zarobił już olbrzymie sumy i jest milionowym kapitalistą. Zarabiać więcej, jak sam powiada, nie potrzebuje i nie chce, ale pełen wiary, religijnego uczucia i zakochany w średnich wiekach, bo ma wysokie wykształcenie, zapragnął go koniecznie wskrzesić średniowieczne ciążenie społeczności europejskiej, a osobliwie niższych jej i pracujących warstw do Rzymu i do Ziemi świętej.

P. Harmel powiada, że bez pielgrzymek robotnik utonie w martwem morzu materyalnego zastoju, że chleb powszedni i leniwy dobrobyt, zezwierzęcający zupełnie człowieka, staną się głównym jego celem. By więc temu moralnemu zastojowi zapobiedz, potrzeba ruchu, potrzeba pielgrzymek, ażeby ciągle rozbudzać i potęgować wiarę religijną. P. Harmel żyje zawsze wśród robotników i prostego ludu po rękodzielniach. Ludzie ci nie uważają go za gospodarza i pryncypała, lecz za ojca swego i mówią do niego ustawicznie: Bon père (dobry ojcze). Żaden z półtora tysiąca robotników, zostających pod jego rozkazami, nie ośmieliłby się nigdy powiedzieć: Monsieur Harmel, ale zawsze każdy wyraża się o nim: Bon père a fait, bon père a dit. (Dobry ojciec zrobił, dobry ojciec powiedział). Jest to typ katolickiego przemysłowca.

Wszystko jest już gotowe do przyjęcia pielgrzymek robotniczych. Mieszkania przeznaczone dla nich, są: seminaryum watykańskie, lazaret św. Marty, pałac św. officium czyli Inkwizycyi, portyk Karola Wielkiego, czyli ramię przysionka bazyliki watykańskiej, gdzie w architektonicznie otwory ścian powstawiano okna; dalej zaś położony niedaleko placu św. Piotra pałac Girand, dziś Torlonia, klasyczny gmach Bramanta; kolegium, czyli seminaryum południowo-amerykańskie na błoniach zamku św. Anioła i części pałacu Propagandy na placu hiszpańskim, jako też sąsiedniego pałacu Mignanelli'ch, przez Propagandę świeżo kupionego, a wreszcie część greckiego kolegium, czyli seminaryum przy ulicy Babuino.

W tych rozlicznych lokalach pomieszczano 2300 łóżek, odpowiadających mniej więcej liczbie uczestników każdej karawany. Na ogromnym zaś dziedzińcu watykańskiego Belwederu dawny arsenał artyleryi papiezkiej z przyległemi magazynami jest zamieniony w sale jadalne i w przestronne kuchnie. Sale jadalne są dwie, połączone między sobą krytym korytarzem. W każdej z nich ustawione są stoły dla 1100 osób, a za niemi zostaje jeszcze dość miejsca, aby pielgrzymi wszyscy mogli się zbierać razem w jednej lub w drugiej dla otrzymywania od swoich naczelników rozporządzeń i wskazówek, dotyczących każdodziennych wycieczek i odwiedzin. Biuro pielgrzymek znajduje się w gmachu św. Marty. Będzie tam nadto biuro pracy przy ulicy Testa Spaccata, do którego redaktorowie dzienników miejscowych i korespondenci pism innych miast i krajów będą się mogli zgłaszać po codzienne wiadomości, dotyczące pielgrzymek. Zarząd sypialni i refektarzów, czyli sal jadalnych, jest powierzony Siostrom Miłosierdzia.

P. Harmel i inni naczelnicy pielgrzymek, osobiście jak on albo też przez swoich pełnomocników, pozawierali ugody ze spółką dorożkarzów rzymskich dla odwożenia wszystkich pielgrzymów podług ustanowionych programów. Inne nie zmieścinnicze i nie francuskie pielgrzymki będą stawały po swych narodowych zakładach i gościnnych domach, których wszystkie narody katolickie mają tu sporo z dawien dawna, a zamożni pielgrzymi, nie chcący niewygodnej zbiorowości i zażyłości, chociaż będą poniekąd do tych i owych drużyn należeli, będą stawali po hotelach, biorąc tylko udział w niektórych wycieczkach i w posłuchaniach, dawanych przez Papieża.

Handlarze przedmiotów kościelnych gotują ogromne zasoby rożańców, medalików, relikwiarzy, krzyżów i krzyżyków, *agnus Dei* itd., i radują się niewymownie z niezwykłego, a tak obfitego żniwa, które się im zapowiada. Pielgrzymi po nabyciu tych przedmiotów myślą już sami o poświęcaniu i napełnianiu onych odpowiedniemi świętościami za które, ma się rozumieć, nic się nigdy nie płaci. Papież przez cały czas pielgrzymki i pobytu ich w Rzymie uwolnił pielgrzymów od postu.

Oprócz pierwszej, francuskiej karawany, oczekiwanej dnia 19 b. m., przybędzie pielgrzymka hiszpańska, w której bierze udział wiele wysoko położonych osób, a nawet grandów hiszpańskich. Pielgrzymi ci staną w narodowym gościnnym domu swoim przy kościele *Santa Maria di Monserrato*, jako też w pierwszych hotelach rzymskich, a najbardziej w Hotelu Rzym kim przy Corso, tak wygodym i stosunkowo tak tanim który nowy właściciel Silenzi całkiem odświeżył i wybornie urządził. Będą tam stali także studenci kilku zagranicznych uniwersytetów, przybywający do grobu św. Alojzego Gonzagi.

Włochy poniosły dnia 9 b. m. bolesną stratę w osobie jednego z najbardziej szanowanych, najwybitniejszych i najzacniejszych swych mężów stanu, Ubaldina Peruzzi'ego. Była to postać znana w całym kraju, a popularna w Toskanii i w jego rodzinnej Florencyi.

Pochodził on ze starożytnej historycznej rodziny, wspomnianej przez Dante'go, która po dziewięćkroć stawała u steru staroświeckiej Rzeczypospolitej Florenckiej. Między przodkami swymi nieboszczyk liczył *priorów*, czyli prezesów tej rzeczypospolitej, kawalerów Złotej Ostrogi, *capitani* czyli hetmanów, ambasadorów, prałatów i t. d. Nadto przodkowie jego obyczajem szlachty włoskiej, która różnie od naszej handlem się zajmowała, byli najdawniejszymi bankierami w Europie, i znana jest pożyczka, uczyniona przez Peruzzi'ch i Bardi'ch Edwardowi III królowi angielskiemu, a która nigdy zwróconą nie była. Ubaldino, pochodzący z tego starodawnego gniazda, urodził się we Florencyi 2-go kwietnia 1822 roku, gdzie ojciec jego piastował różne urzędy pod wielkim księciem toskańskim, a stryj był posłem Toskanii w Paryżu. Wychowywał się naprzód na pensyi Morin'a, potem w zakładzie Rellini'ego we Florencyi i w kollegium Cicognini w Prato, wielce cenionem w owym czasie. Został doktorem prawa w 1840 roku, mając 18 lat, i chociaż prawnik rozpoczął swój zawód pod znakomitym jurystą Wincentym Salvagnoli'm; ale wkrótce porzucił adwokackie zajęcia i udawszy się do Paryża, wstąpił tam do szkoły górniczej, gdzie otrzymał dyplom inżyniera.

Od 1844 do 1846 roku Ubaldino Peruzzi podróżował po Włoszech, Francyi, Niemczech a nawet w naszym kraju, który znał wybornie, powtarzając, że byłby się tylko z Polką ożenił, gdyby nie był już wówczas zaręczony z panną Emilią Toscanelli. Ogłosił wtedy ważne prace o żelaznych rudach, o kopalniach Wieliczki, o prawodawstwie górniczem i t. d.

Kiedy się wszczęły ruchy w 1848 r. otrzymał od ministeryum toskańskiego; na którego czele znajdował się wówczas pamiętny Gino Capponi, misyę do Austryi, dokąd się udał w charakterze komisarza dla odwiedzenia, ratowania i uwolnienia jeńców toskańskich. Z zadania tego wywiązał się jako mąż z głową i sercem, pełen przezorności i taktu, zyskując nawet szacunek swoich przeciwników. Za powrotem swoim do Florencyi zastał nowe ministeryum Guerrazzi'ego i Montanellego i obrany był „gonfalonierem" czyli burmistrzem na miejsce Ricasolego, który się cofnął. W tych trudnych czasach, to jest pod koniec 1848 r., złożył dowody rzadkiej biegłości i zręczności, ale w marcu 1849 r. dostawszy ospy, musiał złożyć urzędowanie. Pomimo to podpisał protest przeciwko interwencyi austryackiej, wezwanej przez wielkiego księcia. Skoro wyzdrowiał, potwierdzono go na urzędzie gonfaloniera, ale kiedy 21 września w 1850 r. wielki książę Leopold konstytucyę zawiesił, Peruzzi energiczny do niego list wystosował, protestując przeciw temu zawieszeniu. Jako odpowiedź wielki książę przysłał mu dymisyę.

W 1859 r. po ucieczce wielkiego księcia Ubaldino Peruzzi został członkiem i prezesem rządu tymczasowego, który ofiarował Toskanię Wiktorowi Emanuelowi.

Po pokoju, zawartym w Villafranca, Peruzzi udał się jako posłannik Toskanii do Paryża dla otrzymania zezwalenia Napoleona III na jej przyłączenie do królestwa włoskiego, co natychmiast otrzymał. Po zjednoczeniu zaś tem bywał już stale obierany posłem do parlamentu, dopóki p. Crispi nie mianował go senatorem w ubiegłym roku. Zwolennik wyobrażeń i zasad Cavour'a, odznaczał się jako mówca w izbie, i był dwa razy ministrem: robót publicznych w 1881 r., a spraw wewnętrznych w gabinecie Minghettego od 1862 do 1864 roku, przed przeniesieniem stolicy do Rzymu.

Podpisawszy niepopularną ugodę wrześniową, która zastrzegała nietykalność pozostałego państwa papiezkiego, musiał opuścić polityczną władzę, ale zajmował się odtąd gorliwie miejskim zarządem Florencyi, zamienionej z woli Napoleona w stolicę Włoch, na którą zresztą zdatniejszą i właściwszą była ona stokroć od Rzymu.

Od dawna chorował, ale miał się już lepiej, i w dzień Narodzenia N. M. Panny słuchał nawet mszy św w kaplicy willi swojej „ale' Antella". Po nabożeństwie raptem jednak zaniemógł, i nazajutrz przyjęwszy sakramenta, bardzo wzorowo i spokojnie, jako prawdziwy chrześcijanin, Bogu ducha oddał, mając nieodstępnych przy sobie żonę i proboszcza.

Zgon jego sprawił ogromne wrażenie we Florencyi, we Włoszech całych i u dworu.

Lampy polskie w Grobie Chrystusa.

Jak wiadomo, w dniu 3 maja rb. wyjechała z Cieszyna pierwsza polska pielgrzymka do Ziemi świętej, złożona z 52 osób, między któremi było 3 kapłanów a 49 świeckich; z tych było 35 osób z Galicyi a 17 ze Szląska, wedle płci było 41 mężczyzn i 11 niewiast.

Pielgrzymka trwała dni 42, a w samej Ziemi świętej bawiła dni 24. — Podróż cała odbyła się nader szczęśliwie, bez żadnego wypadku i przygody, chociaż wszystkie podróże w Ziemi świętej odbywali pielgrzymi pieszo. Między pielgrzymami byli ludzie przeważnie starsi wiekiem, kilku mężczyzn przekroczyło lat 70, a kilka niewiast liczyło lat więcej nad 60.

Pomijając opis tej pielgrzymki, która w osobnej książeczce wyjdzie w Cieszynie w bieżącym miesiącu, czujemy się zobowiązani podać do publicznej i powszechnej wiadomości całego narodu polskiego wiadomość o tem, jak się ta pielgrzymka wywiązała ze swego głównego zadania.

Głównem zaś zadaniem i intencyą tej pielgrzymki — jak to we wszystkich ogłoszeniach w tej sprawie wypowiedzianem zostało — było nietylko zadość uczynić osobistemu pobożnemu uczuciu, ale także podjąć tę podróż świętą w duchu pokuty i modlitwy, a celem wyproszenia całemu narodowi polskiemu łaski bożej ku odrodzeniu, zjednoczeniu i zmartwychwstaniu.

W tejto myśli lampa, którą pielgrzymi zawieźli do grobu Pana Jezusa i swoim kształtem zewnętrznym wyobrażała całą ojczyznę: Polskę, Litwę i Ruś, i z ofiar nietylko przez pielgrzymów, lecz przez tysiące Polaków złożonych zakupioną została.

Otóż, przybywszy do Jerozolimy, pierwszem staraniem pielgrzymów było, aby lampie polskiej zabezpieczyć pomieszczenie u grobu Pana Jezusa.

Tym celem udaliśmy się do Najprz. Kustosza Ziemi św., O. Jakóba z Kastelmadonny, który ofiarę naszę mile przyjął, ale zarazem oświadczył, że lampa tej wartości i wielkości w samem wnętrzu kaplicy grobu Pana Jezusa wisieć nie może, gdyż tam — na mocy istniejących umów z Grekami i Ormianami — tylko małe i zwykłe lampy zawieszone być mogą.

Naszę tedy lampę przyrzekł zawieszać we wszystkie uroczyste święta przed grobem Pana Jezusa. Jako też rzeczywiście ku wielkiej radości naszej już w dniu Bożego Ciała zawieszoną była na samym froncie kaplicy grobu Chrystusowego przed drzwiami wchodowemi — i rzecz dziwna — przed obrazem zmartwychwstania Pańskiego.

Ponieważ zaś chodziło nam o to, aby lampa na intencyę polskiego narodu zawsze, dzień i noc, przed grobem Pana Jezusa płonęła i na opłacenie oleju pielgrzymi już potrzebną kwotę złożyli, przeto na prośby nasze przyrzekł Najprz. Kustosz Ziemi św, że jednę z lamp obecnie już w grobie Chrystusowym wiszących dla polskiego narodu przeznaczy i w niej światło przez nas opłacone utrzymywać poleci.

Tem wielce uradowani zobowiązaliśmy się sprawić jeszcze jednę małą i zwykłą lampę, taką, jaka w samem wnętrzu Bożego grobu pomieszczoną być może, ażeby w ten sposób i światło i lampa były własnością i ofiarą polskiego narodu.

W sprawie obudwu tych lamp polskich u grobu Pana Jezusa wydał tenże Najprz. Kustosz następujący dokument, który tu w łacińskim tekście i w polskiem tłumaczeniu podajemy:

In Dei Nomine. Amen.

Omnibus et singulis has litteras inspecturis fidem facimus ac testamur, Nos recepisse a Reverendissmo Domino D. Stanislao Stojałowski at ab admodum Reverendis Dominis D Thoma Czapela et Zacharia Tyburski lampadem argenteodeauratam, valoris circiter duorum millia francorum, pro memoria primae Peregrinationis Polonae, in Sanctissimo Domini Nostri Jesu Christi Sepulchro diebus saltem solennibus sistendam.

Item declaramus eosdem Reverendos Dominos apud nos depositasse summam francorum octoginta, pro manutentione unius lampadis ac censae in eodem Sanctissimo Sepulchro, per annum a praesentis documenti data decurrendum.

In quorum fidem etc.

Dabamus Jerusalem e Conventu SS. Salvatoris die 30 Maii 1891.

(L. S.) Jacobus, Custos Terrae Stae.

W Imię Boże. Amen.

Wszystkim i każdemu z osobna, którzy to pismo czytać będą, stwierdzamy i oświadczamy, żeśmy od Wielebnego Jmci Księdza Stanisława Stojałowskiego i od Wielebnych Imci Księży Tomasza Czapeli i Zacharyasza Tyburskiego otrzymali lampę srebrną pozłacaną, wartości około dwu tysięcy franków, na pamiątkę pierwszej Polskiej Pielgrzymki, dla zawieszenia tejże w Najśw. Pana Naszego Jezusa Chrystusa Grobie przynajmniej w dni uroczyste.

Również stwierdzamy, że ci Wielebni Księża złożyli nam kwotę ośmdziesięciu franków na utrzymanie jednej lampy płonącej w tymże Najświęt. Grobie, na przeciąg jednego roku od dnia wystawienia niniejszego dokumentu.

Na stwierdzenie czego itd.

Dan w Jerozolimie z Konwentu Najświętsz. Zbawiciela dnia 30 maja 1891.

(L. S) Jakób, Kustosz Ziemi św.

Jak z przytoczonego dokumentu widać, olej w lampie polskiej opłacony jest tylko na rok, tj. do 30 maja 1892.

Ofiara więc nasza nie jest zupełną, potrzeba bowiem albo co roku posyłać 80 fr. na światło, albo złożyć 2000 fr. na fundusz wieczysty.

Potrzeba też jeszcze opłacić sprawienie drugiej (zwykłej) lampy, w której to światło płonąć będzie.

Kronika.

Lwów 23 września.

Dar. Gminie Szufnarowa, w powiecie jasielskim, darował Cesarz 200 złr. na budowę szkoły.

JE. p. Namiestnik, Kazimierz hr. Badeni, wracając z Wiednia do Lwowa, musiał zatrzymać się tych kilka godzin w Krakowie, które upływają między przyjściem pociągu z Wiednia, a odejściem pociągu do Lwowa. Korzystając więc ze sposobności, udał się p. Namiestnik z dworca do mieszkania J. E dra Juliana Dunajewskiego, gdzie pozostał na herbacie w gronie gospodarstwa i księcia-kardynała aż do odejścia pociągu lwowskiego o godz. 11.

Marszałek krajowy, Eustachy ks. Sanguszko, wrócił z Wenecyi i bawi w Gumniskach, majątku swym pod Tarnowem. Do Lwowa ma przybyć jutro.

P. Witold Korytowski, wiceprezydent krajowej dyrekcyi skarbu, przybył wczoraj do Lwowa.

Henryk Sienkiewicz bawi w Krakowie.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała Józefa Chrobaczyńskiego, stałym nauczycielem młodszym, zawiadującym szkołą filialną w Czajkowej; Michała Daniłowicza, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Wołczem; Gustawa Herglotza, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Rycerce Dolnej; Maryę Weiss, stałą nauczycielką młodszą, zawiadującą szkołą filialną w Kisielowie; Waleryę Kirschnerową, stałą nauczycielką szkoły etatowej w Przydonicy.

Konkursa. W celu obsadzenia opróżnionej posady lekarza powiatowego, a ewentualnie asystenta sanitarnego rozpisało Namiestnictwo konkurs z terminem do 15 października br.

W sądzie obwodowym w Jaśle wakuje posada kancelisty. Podania należy wnieść do 25 października b. r. do prezydyum sądu obwodowego w Jaśle.

Rada szkolna okręgowa w Przemyślu rozpisała z terminem do 10 listopada b. r. konkurs na jedną posadę nauczyciela młodszego, trzy posady nauczycielek starszych i dwie posady nauczycielek młodszych w sześcio-klasowej szkole żeńskiej w Przemyślu, na posadę starszej nauczycielki i na posadę młodszego nauczyciela w trzy-klasowej szkole w Niżankowicach, oraz na posady nauczycielskie w jednoklasowych szkołach etatowych w Bachowie, Borszowicach, Dusowcach, Maćkowicach, Małkowicach, Olszanach, Ruskiej wsi, Siedliskach, Krzywczy, Drohobyczce i w szkołach filialnych w Darowicach, Kosienicach, Łnczycach, Nowosiółkach, Ostrowie pod Przemyślem, Rozubowicach Sierakościach, Tarnawcach, Skopowie, Średni, Kniażycach i Łętowni.

Rada szkolna okręgowa w Mielcu ogłasza konkurs na posady nauczycielskie w 4-klasowej szkole w Radomyślu, w 2-klasowych szkołach w Wampeżowie, Kawenczynie, Woli sadowskiej, Przecławiu, w szkołach etatowych w Rzochowie, Wadowicach górnych, Otałęży i w szkołach filialnych w Woli pławskiej i Zarównie. Podania należy wnieść w przeciągu 6 tygodni.

Egzamin dla leśników. Namiestnictwo podaje do wiadomości, że państwowe egzamina dla gospodarzy leśnych rozpoczną się dnia 6 października rb., a egzamin dla pomocników w służbie leśnej ochronnej i technicznej dnia 14 października rb. o godz 9 przedpołudniem i odbywać się będą w gmachu Namiestnictwa.

Zmiana własności. P. Przecław ze Sławna Sławiński nabył w liskim powiecie wieś Żnbracze od p Franciszka Sęk Tarowskiego, który natomiast nabył na własność wieś Tarnawę niżną, w powiecie turczańskim, od żydów.

Borszczów, nabyła p. Puzynina od Brettlera i Bechera za sumę 105.000 zł.; wieś Tuczapy kupił od Chaima Ernsta p. Jan Bohosiewicz z Miljowa na Bukowinie. Oba te majątki leżą w powiecie śniatyńskim.

Obok tych pocieszających wiadomości, dochodzi nas sprawdzająca się niestety wieść, że p. Marceli Nadziak, właściciel dóbr Serednica, sprzedał swą wioskę Daszówkę, położoną w ustrzyckim okręgu sądowym, żydowi Herschowi Frieslowi, b. dzierżawcy Błozwi, w pow. staromiejskim.

Piękny projekt. *Kuryer warszawski* zamieścił w swych łamach odezwę, w której wzywa wszystkich Polaków mieszkających pod zaborem rosyjskim do urządzania zbiorowych wycieczek dla zwiedzenia nowego teatru warszawskiego. Za przykładem tym poszła *Gazeta narodowa* i proponuje w tym celu urządzenie zbiorowej wycieczki z Krakowa i Lwowa. Myśl piękna, bo rzeczywiście powinni Polacy zwiedzić ten nowy przybytek sztuki polskiej za kordonem, to jedyne miejsce w którem rozbrzmiewać wolno publicznie naszemu językowi — ale czy się, szczególniej u nas we Lwowie, myśl ta w czyn przemieni — przewidzieć trudno. Daj Boże, by się udało.

Wszelkich informacyj w tej sprawie można zasięgnąć w redakcyi *Gazety narodowej.*

Nieszczęśliwy wypadek. Podczas czyszczenia okien na pierwszem piętrze w gmachu Banku Galicyjskiego przy ulicy Jagiellońskiej l. 3, spadł lokaj Jan Pomysł i zabił się na miejscu. Zwłoki odesłano do kostnicy szpitala powszechnego. Zmarły pochodził z Markopola, liczył lat 44 i pozostawił żonę i córkę.

Nowy urząd pocztowy. Z dniem 1 października wejdzie w życie na stacyi kolejowej „Markowce" w powiecie Tłumackim nowy urząd pocztowy. Do okręgu doręczeń tego urzędu należeć będą gminy i obszary dworskie: Markowce i Ladzkie szlacheckie, tudzież gmina Odaje ad Słobódka.

Nowa bastówka wybuchnie wkrótce w naszem mieście. Jak to przed kilku tygodniami donieśliśmy, tutejsi czeladnicy introligatorscy zażądali od majstrów: 1) ograniczenia godzin pracy do 10, 2) podwyższenia dotychczasowej płacy o 30%; 3) zagwarantowania, aby minimalna płaca czeladnika wynosiła tygodniowo 8 złr. i 4) aby dnie świąteczne nie były nadal odrabiane. Wczoraj odbyła się w tej sprawie narada majstrów introligatorskich przy współudziale czterech delegatów czeladników. Po długich naradach majstrowie odrzucili wszystkie żądania czeladników z wyjątkiem punktu czwartego. W obec tego czeladnicy zapowiedzieli, iż od soboty przestaną pracować.

Ze zmowy tej skorzystają najwięcej introligatorzy żydzi, którzy do zmowy się nie przyłączyli. Sądzimy przeto, że najlepiej i najrozsądniej byłoby, aby ten zatarg między majstrami a czeladnikami jak najprędzej w dobry załagodzono sposób i by majstrowie, o ile to jest możebnem, zadość uczynili żądaniom czeladników, bo długa bastówka może narazić obie strony na bardzo wielkie straty.

Kara śmierci. W Czerniowcach została skazaną na śmierć przez powieszenie włościanka Helena Bazlowa, która w lutym b. r. z kochankiem swym Prokopem Jurbaszem zabiła męża swego siekierą. Przedtem próbowała Bazlowa kilkakrotnie otruć swego męża. Jurbasza skazał trybunał także na śmierć.

Szał russofilski wzmagający się z dniem każdym we Francyi znalazł już wielu przeciwników. W różnych pismach występują oni przeciw tej chorobie i zwracają uwagę Francuzów na Polskę, która zawsze była szczerą przyjaciółką Francyi, a obecnie gnębioną jest srodze przez tych samych Rosyan, których Francuzi tak bardzo uwielbiają. P. A. Colanti zamieścił w *Corriere di Napoli* artykuł ostro występujący przeciwko temu zachwytowi Francuzów dla Rosyan. Autor przypomina sympatyę, jaką do niedawna cieszyła się we Francyi sprawa polska. Przypomina nazwiska mężów, co w obronie tej sprawy kruszyli swe kopie, nazwiska Choiseul'a, Lafayette'a Montalambert'a, Lamenais'go, Raspail'a, Lamartine'a, i w. i., przypomina jej dawną świetność i dzisiejszą srogą niewolę itp.

„Do r. 1878 nie była jeszcze Rosya u Francyi w łaskach—pisze autor. Teraz za to rzeczpospolita stała się kochanką absolutyzmu. Dziecko ojczyzny (*Enfant de la Patrie* — słowa Marsylianki) brata się z Kozakiem. „Prawa człowieka" uznają prawa żandarma. Zachodnia grzeczność chyli czoło przed „pokostowanem barbarzyństwem". Akademia abonuje się na *Rosyjskiego Inwalidę*. Deroulède drwi z Lamartina".

„I tak — ciągnie p. Colanti dalej — po wyczerpaniu polonomanii, Paryż stał się przedmieściem Moskwy. Żegnaj *Chant de l'exil.* Polonez w *la* minorowem, żegnaj! Mickiewicza zastąpił Tołstoj: na na miejsce Chopina podstawiono Rubinsteina. „Kraina więzienia", jak dobry Lamartine nazywał Królestwo Polskie wypartą została ze wszystkich umysłów. „Cmentarz żywych", sentymentalne nazwisko nadawane Syberyi, zmieniło się „w pyszny park o śniegowych efektach". Sławny charkowski „dom zgrozy" wywołuje hałaśliwe śmiechy na równi z pełnemi wody podziemiami twierdzy Petropawłowskiej. Co się zaś tyczy kopalń uralskich i nerczyńskich, to na wspomnienie ich jest tylko uśmiech niedowierzania. W ogóle bardziej jak kiedy, światło, światło elektryczne, sztuczne, przychodzi z północy. Polski nie mał.."

Zmarli. Bazyli Pryjma, uczeń VI klasy gimnaz., zmarł we Lwowie w 17 roku życia. — We Lwowie zmarł w poniedziałek w 63 roku życia dr. Aleksander Lech, lekarz pow. — W Sokalu zmarł nagle na apopleksyę dr. Leon Goldberg, tameczny adwokat. — Dr. Józef Orłowski, prezes „Sokoła" przemyskiego, żołnierz z roku 1863, prymaryusz szpitala powszechnego w Przemyślu, umarł tamże w dniu 21 bm. po długich cierpieniach. Był to mąż pełen zasług, patryota gorący, „Sokół" szczery. Cześć jego pamięci. „Sokół lwowski wysela na pogrzeb w dniu 24 bm. deputacyę z wieńcem.

Stare znaczki pocztowe zaopatrzone orłem cesarskim, jak wiadomo wycofane z obiegu z dniem 1 lipca b. r., można jeszcze do końca b. m. w urzędach pocztowych wymienić na nowe bez żadnej dopłaty. Po upływie tego terminu nie będą one już miały żadnej wartości. Z nowych znaczków pocztowych zostaną również niektóre rodzaje, a mianowicie znaczki 20 to, 24 to, 30-to i 50-ciocentowe cofnięte, a w miejsce ich zaprowadzone nowe, których wartość podaną będzie pismem ukośnem.

„Trójprzymierze". Taki jest tytuł najnowszej operetki, dla której tekst napisał F. Zell, a muzykę skomponował Ryszard Genée. Operetkę tą mają przedstawić we Wiedniu.

Artur Sulivan, znany autor „Mikada" leży obłożnie chory w Londynie.

Wystawa ogrodniczo-pszczelnicza otwartą zostanie dnia 26 b. m. w sobotę w ogrodzie botanicznym lwowskiego uniwersytetu.

Statystyka pocztowa. W sierpniu b. r. nadano we Lwowie ogółem 1,151.782 wszelkiego rodzaju posyłek, jak listy przekazy, gazety etc; a nadeszło do Lwowa 847.762 posyłek. Dyrekcya poczt nie podała tym razem porównania z sierpniem roku zeszłego; nie wiemy więc czy ruch się zwiększa, czy słabnie.

Jesień rozpoczęła się dzisiaj o godzinie 9 minut 19 rano.

Wściekły pies. W Słobodzie rungórskiej malutki piesek pokojowy przedsiębiorcy naftowego p. Perkinsa, wściekł się i pokąsał 5 osób, a między niemi samego Perkinsa, syna jego Karola i francuskiego przedsiębiorcę p. Richarda. Wszystkie pokąsane osoby wziąwszy ze sobą do analizy mózg zabitego zwierzęcia, wyjechały natychmiast do Bukaresztu, aby tam w zakładzie dra Babesza poddać się pasteurowskiej kuracyi. Weterynarz, który psa badał orzekł, iż pies był wściekłym. Piesek ten był tak malutki, iż ważył tylko 2 funty; za rodziców jego zapłacił p. Richard w Paryżu przeszło 1000 franków.

Zawalenie się domów. Z Nowego Jorku piszą:

„Najstraszliwsze nieszczęście, jakie kiedykolwiek w naszem mieście się wydarzyło, dziś w południe przeraziło mieszkańców w sąsiedztwie domów nr. 70 i 72 na *Park place.*

Jeden tylko był świadek naoczny tej katastrofy,

Mnie przedstawiają; panie z uśmiechem
Dygiem za ukłon płacą głęboki,
Pan także do mnie biegnie z pośpiechem,
Ja też ku niemu kieruję kroki.
Wreszcie się wszystko szczęściem skończyło,
Zapewniliśmy siebie wzajemnie,
On, że mu poznać mnie nader miło,
Ja go, że bardzo mi to przyjemnie. —
W tem Jan, służący, pełniąc swą rolę,
Głośno oznajmia: waza na stole. —

Apetyt miałem dziś niesłychany
Po dokumentnym, rannym spacerze,
Obiadek bardzo był pożądany
A więc się tak doń zabrałem szczerze,
Żem w zachwyt wprawiał obecne Panie.
Kawę nam czarną dano w altanie.
Przy niej gawędka, co się gdzie stało,
Kto ma za dużo, kto ma za mało,
Wreszcie najświeższa w świecie nowina
Że za mąż idzie Panna Felina —
Fakt ten niejednym snem się wydaje,
Bo tak to stało się niespodzianie,
Jednym to ością w gardziołku staje,
Drudzy tem cieszą się niesłychanie,
A Pan Borsucki zapewnia szczerze
Że mu ten maryaż wcale nie szkodzi,
Lecz w szczerość wyznań nie całkiem wierzę,
Bo jakiś taki jak struty chodzi. —
A są osoby, co uważały
Że od pół roku zzieleniał cały.
Ktoś aż gdzieś w obce wyjechał strony
By na sąsiadki nie patrzeć szczęście.
I tak dokoła na różne tony
Interpretują nowe zamęście,
Jakie prezenta przywiózł Pan młody?
I jak zostały one przyjęte?
Czy też w familii nie ma niezgody?
Kto ma zamiary jakie napięte?
Jaką małżeństwo przyszłość rokuje?
Czy też kochają się Państwo młodzi?
Dość, że jak w garnku wciąż się gotuje,
Nie wiem dla czego ludziom to szkodzi?
Ha na to ponoś nie ma już rady,
Że gdy się dwoje ludzi pobiera,
We wszystkie cnoty, we wszystkie wady
Ludzka ciekawość wszędzie się wdziera.
Ale są przecież i ci życzliwi,
Których to cieszy i nic nie dziwi. —
Bogaty zasób tych wiadomości
Od naszych miłych czerpiemy gości.
I tak się dalej ciągnie rozmowa
To się urywa, to się zaczyna,
Aż znów za bory słońce się chowa
I już wieczorna wita godzina. —
Żegnają goście nas po kolei
A my na podjazd jedziem do kniei. —

W środku zielonej leśnej polanki,
Zdala zabłysła nam sierść czerwona:
Koziołek szustak, przed nim dwie łanki,
No, zdobycz nasza już upatrzona.
Już od zmyślności tylko Michała,
Co dzierżąc lejce siedzi na przedzie,
Pomyślność łowów zawisła cała.
Czy na strzał dobry kozła podjedzie?
Ścisnąłem silniej mój sztućczyk miły,
Panienkom żywiej serca zabiły.
Jedziem powoli, noga za nogą,
By choć do dębu, co tam nad drogą,
Na rogu stoi schylony, krzywy,
Dojechać można; to strzał możliwy.
W tem pod kołami gałąź trzasnęła,
W tejże nas chwili sarny ujrzały,
Lecz równocześnie, kula gwizdnęła
I las od huku zatrząsł się cały.
Echo daleko huczy po borze
I kozioł pada z kulą w komorze.

Tam na zachodzie ciemnych chmur wały
Zalegly prawie widnokrąg cały.
Z czego gajowy Michał nam wróży,
Że pewni możem być blizkiej burzy.
Co do pogody tej się spodziewa,
Lecz gdy dopiero minie ulewa.
Póki deszcz pada, twierdzi gajowy,
To o pogodzie nie ma i mowy.
A że to jego poważne zdanie,
Zarówno dzielę i ja i panie,
A więc bez sprzeczki ogólna rada:
Koziołek na wóz i rejterada.

Pomnę w fizyce jest wzmianka krótka.
Nieboszczyk Volta, słynny uczony,
Raz kiedyś żabie studyując udka
Odkrył magnetyzm tam utajony.
Nie są mi znane tajne przyczyny,
Ani właściwych nie znam pobudek,
Że nowej wiedzy twórca jedyny
Eksperymenta począł od udek,
Dość że napisał o tem foliały,
Odkryciem swojem zdziwił świat cały.
Lecz sam doznałby więcej zdziwienia,
Gdyby miast zimnych wody mieszkanek,
Za przedmiot sobie wziął doświadczenia
Parę nadobnych ziemskich niebianek,
O, nie mam żadnej ja wątpliwości,
Że choć był wtedy już stary, słaby,
W obec kobiecej elektryczności,
Byłby wyrzucił za okno żaby.
I byłby badacz ten niezmęczony,
Co ustrój żabek podpatrzył wiernie,
Napisał inny traktat uczony,
W którym wykazać mógłby obszernie,
Jak z oczu czarnych albo błękitnych
Prąd magnetyczny płynie bez przerwy,
I z ramion śnieżnych i aksamitnych
Na biedne męzkie przechodzi nerwy,
Jak się istocie całej udziela
I jak nią wstrząsa od stóp do głowy,
Jak w mózg i serce piorunem strzela,
Opanowując system nerwowy.
Nie są to fraszki ani przesądy,
Wszak nikt się temu z was nie przeciwi,
Wszak z was niejeden przebył te prądy,
Znacie się na tem bracia myśliwi —
Bo zresztą każdy już z nas z zawodu
Elektrotechnik bywa od młodu;
Wie, że w istocie kobiecej gości
Potężna doza elektryczności.
A ztąd nauka płynie dla człeka,
Trzymaj się w burzy kobiet z daleka.

Ale niestety ta dobra rada
Jakoś za późno na myśl mi wpada,
Bo leją deszczu już gęste strugi
I od błyskawic niebo się pali,
I grom uderzył jeden i drugi,
Zdawać się może, że las się wali.

O, nie zapomnę ja tej podróży,
Gromowa chmura ciągle nas goni,
Rzecz to nie miła wśród takiej burzy
Jechać z masywnym drilingiem w dłoni
I mieć na domiar wszelkich frasunków,
U boku torbę pełną ładunków.
A za sąsiadki mieć aż dwie panie,
Co podzielając płci swojej cnoty,
Tak elektryczne są niesłychanie. —
Zajęcze na mnie biły aż poty —
Czekałem z trwogą, niech każdy wierzy,
Rychło li piorun we mnie uderzy.
Jednak na szczęście Pan Bóg łaskawy,
Cało salwował mnie z tej wyprawy.
Ja najświętszemi zaś ręczę słowy,
Że chcąc uniknąć strachu i wstydu,
Zanim z paniami ruszę na łowy —
Radzić się będę... aneroidu.

Aleksander Przedrzymirski.

sróż domu stojącego naprzeciw. Opowiada on, iż stał w progu swego domu, kiedy około południa nagle usłyszał huk jakiś, pochodzący jakoby z eksplozyi gwałtownej z naprzeciwka. Zaraz potem ze straszliwym trzaskiem przednie części domów pod nrami 70, 72 i 74-ym runęły na ulicę i w chwilę później owe całe domy pośród nieopisanego huku, trzasku, łomotu i krzyku zabijanych zmieniły się w kupę gruzów w jednem okamgnieniu. Stało się to tak, że, jak się zdaje, nikt, kto podówczas w domu się znajdował, nie mógł ujść z życiem; przechodzący przez ulicę pod owemi domami zostali na miejscu pozabijani.

W dolnem piętrze jednego z tych domów mieściła się restauracya, właśnie podówczas gośćmi przepełniona. Na innych piętrach tegoż domu były składy firm: Southern Publishing comp., S. Lousele et com. i Ellis et Me Domald, introligatorów. Właścicielem restauracyi był niejaki Rozenfeld.

Część budynku była zajęta przez firmę aptekarską i tam prawdopodobnie wydarzyła się eksplozya, lub może na drugiem piętrze, po nad ową firmą, w fabryce przetapiania kruszców, w której dużo dziewcząt było zatrudnionych.

Twierdzą znów inni, że pękły rury, prowadzące parę do ogrzewania owych budynków i że tym sposobem nastąpiła eksplozya.

W restauracyi było najmniej 25 do 35-ciu gości.

Dano natychmiast trzykrotny alarm do straży ogniowej. Płomienie, które natychmiast wybuchły, gaszone w jednem miejscu, znów na innem się pojawiały, utrudniając pracę ratunkową. Sądzono, że zginąć musiało 60—70 osób.

Pierwsze zwłoki jakiegoś 50-letniego mężczyzny dobyto najokropniej potłuczone dopiero około godziny w pół do trzeciej. Do późna w nocy pracowano; do godziny 1-ej po północy zaledwie sześć zwłok dobyć zdołano, a oprócz tego około 12 osób bardzo ciężko pokaleczonych; tych wszystkich jednakże dobyto tylko z pod gruzów, chodnik pokrywających; niepodobna było jeszcze dostać się do miejsca zburzonych w środku domostw. Dotąd stwierdzono osiemdziesięciu zabitych. Dniem i nocą pracują robotnicy, po większej części Włosi, około uprzątania gruzów i dobywania zwłok ludzi pozabijanych, nietylko ze względu na krewnych, ale także ze względów sanitarnych. Mnóstwo ludzi ciągle gromadzi się około miejsca katastrofy i próbuje napróżno przerwać kordon policyi".

W tydzień potem piszą:

„Nareszcie minął tydzień pełen scen rozpaczliwych. Ostatnia ofiara katastrofy na Park-place została wydobytą przedwczoraj z pod gruzów. Po dokładnem obliczeniu pokazuje się, że sześćdziesiąt osób legło we wspólnym grobie.

Liczono z początku ofiar znacznie więcej, ale jedne z nich szczęśliwie się odnalazły, drugie wcale na miejcu katastrofy się nie znajdowały, a niektóre przeczuciem wstrzymane, właśnie tego dnia do pracy nie poszły.

Pracowano dniem i nocą przez dni kilka, a przez cały ten czas tłumy oblegały kordon, rozciągnięty przez policyę i straż ogniową. A ileż w tym tłumie było żon szukających swoich mężów, rodziców szukających dzieci, ile było płaczących wdów i sierót! Sceny takie tem większą przejmowały grozą, kiedy widziano resztki ludzkie tak spalone, zmiażdżone, pokawałkowane, iż najbliżsi krewni poznać ich nie byli w stanie.

Od scen tych w kilku wypadkach nastąpiły obłąkania. Jeden z widzów, niejaki John Baxter, malarz pokojowy, w przystępie szału bez żadnej innej przyczyny zabił żonę i dwoje dzieci, a wkońcu sam siebie zastrzelił.

Właściwa przyczyna runięcia trzech naraz domów nie jest jeszcze stanowczo dotąd stwierdzoną. Wykaże ją śledztwo, które się obecnie toczy z wielką gorliwością.

Z początku twierdzono powszechnie, że domy te runęły w skutek eksplozyi przy doświadczeniach chemicznych; dziś z wyjątkiem superintendenta budownictwa nikt przypuszczeniu temu wiary nie daje. Ogólne mniemanie jest że domy już oddawna groziły upadkiem, do którego przyspieszenia przyczyniło się ustawienie na najwyższem piętrze olbrzymich maszyn drukarskich.

W chwili katastrofy drukarnia firmy Liebler et Maass z wielkim pośpiechem kończyła olbrzymie afisze na występy Modrzejewskiej.

Jak przystało na Amerykę, afisze będą rozlepione pomimo uszkodzeń, właśnie jako wyborna reklama wypadku *Ig. Pawłowski.*

† **Dr. Mateusz Dzidowski**, adwokat krajowy, zmarł we Lwowie w 63 roku życia. Nieboszczyk zaliczał się do najzdolniejszych prawników w kraju, a z powodu swej sumienności, zacności i prawości charakteru cieszył się ogólną sympatyą w szerokich kołach naszego kraju. Stan adwokacki stracił w nim typową a powszechnie szanowaną osobistość. Śmierć spowodował nagły udar sercowy i to w chwili, kiedy rodzina i lekarze cieszyli się, że nieboszczyk po długiej a ciężkiej chorobie znajduje się już w rekonwalescencyi.

Temperatura. Termometr + 10° R. Barometr 756°. Wczoraj wieczór padał deszcz, dziś pochmurno i chłodno.

„Vive la Pologne!" Onegdajsza depesza przyniosła z Paryża następującą wiadomość: „Gdy wielki książę Aleksy wychodził ze znanej restauracyi „Maison dorée", przystąpił ku niemu jakiś człowiek i zawołał trzy razy „Vive la Pologne!" Aresztowano go natychmiast. Na policyi zeznał on, iż jest naturalizowanym we Francyi Polakiem. Zatrzymano go w więzieniu".

W roku 1867 obiegało prasę europejską podobne doniesienie z Paryża; inne jednak miało ono zakończenie. Ówczesny telegram brzmiał tak: „Kiedy car Aleksander II wstąpił na plac wystawy, młody adwokat, nazwiskiem Floquet, przyskoczył do niego z okrzykiem: „Vive la Pologne, Monsieur!" Licznie zebrany tłum z entuzyazmem okrzyk powtórzył, a stojący bliżej podnieśli Floqueta na ramiona. Okrzyki „Vive la Pologne!" nie ustawały." Czasy się więc zmieniły. Dziś za okrzyk „Vive la Pologne!" we Francyi aresztują i trzymają w więzieniu, dawniej zaś za okrzyk ten wołającemu Floquetowi urządzono owacyę, a tysiączny tłum podjął ten okrzyk i ciemięzca Polski musiał słuchać nieustających gromkich okrzyków: „Niech żyje Polska!"

Onegdajsza depesza wywołała również różne głosy w prasie niemieckiej, a *Wiener Allg. Ztg.* podając wczorajszy telegram, dodaje od siebie słowa, które nie bardzo przyjemne będą dla sumienia Francuzów, przygłuszonego łaską i przyjaźnią północnego despoty. Pisze ona:

„Ten sam okrzyk, który za czasów cesarstwa znalazł entuzyastyczny odgłos w sercach Francuzów, dzisiaj pod rządem republiki odbija się echem w murach więziennych.

Zapewne, pomiędzy 1867 a 1891 rokiem mamy rok 1870, mamy Weissenburg, Gravelotte i Sedan, i egoizm Francuzów stał się tak wielkim, że teraz nie ma miejsca w ich sercach na współczucie dla obcego cierpienia, dla obcych bólów. W roku 1867 dosyć było być Polakiem, ażeby być w Paryżu na rękach noszonym; w roku 1891 chętnie wydalono by z Francyi wszystkich Polaków. Niemiły wichrzyciel, który tak niedelikatnie próbował wstrząsnąć sumienie Francuzów, zatrzymany został w areszcie; nawet w Warszawie, jak sądzimy, nie spotkałoby go nic gorszego.

Szowinizm narodowy uczynił z tego dumnego, miłującego wolność narodu — bierne narzędzie despotyzmu rosyjskiego. I gdyby teraz naród polski powstał znowu by zrzucić z siebie brzemię despotyzmu, kto wie, czy Francuzi nie znaleźliby się na ochotnika w szeregach rosyjskich, aby dopomódz do ujarzmienia „niepoprawnych rewolucyonistów". Owa opiewana „*l'âme de la patrie*" i sumienie Francuzów musi być bardzo elastyczne i twardym pancerzem osłonięte, skoro okrzyk biednych entuzyastów polskich nie zdolny go przebić.

A jednak, jakże niemile brzmieć musi teraz w uszach Francuzów ten okrzyk „*Vive la Pologne!*"

Ludność Pragi. Definitywne cyfry dotyczące ludności Pragi, a ogłoszone dopiero teraz na podstawie ostatniego spisu ludności przedstawiają się w następujący sposób. W samem mieście mieszka 146.066 Czechów i 27.127 Niemców, których liczba zmniejszyła się w ostatnim dziesięcioleciu o 3785 osób Przedmieścia praskie liczą 259.756 Czechów (przybyło ich tu w ciągu lat dziesięciu 55.94) i 37.587 Niemców (przybyło 843.) Katolików jest w Pradze 154.790, ewangelików 16.095, osób wyznania helweckiego 15.013 a żydów 17.470. Przypomnąć niezawadzi, że Lwów, od Pragi wraz z jej przedmieściami cztery razy mniejszy, liczy 3 razy tyle żydów, Warszawa zaś większa od Pragi o dwadzieścia i kilka tysięcy ludności, ma ich 8 razy więcej, niż stolica Czech, t. j. około 140.000. Szczęśliwa Praga!

Pewien lekarz angielski, imieniem Granville występuje ostro przeciw wstrzemięźliwości. W jednym z numerów londyńskiego *Timesa* umieszcza on obszerny artykuł, w którym wyłuszcza swoje poglądy na tę sprawę. Otóż wedle rozumowań pana Granville zupełne wstrzymanie się od wina i piwa jest daleko szkodliwszem dla zdrowia ludzkiego, aniżeli, gdy się czasem przebierze miarkę w piciu(!) Używanie tych napojów nie wpływa wcale na wypadki obłąkania, owszem p. Granville sądzi, że wypadki te zdarzają się coraz częściej właśnie od czasu, jak poczęto tworzyć związki ku szerzeniu wstrzemięźliwości. Ciekawem byłoby obliczenie, ile z tych, którzy „piją", popada w choroby umysłowe, bo londyński propagator alkoholu zapewnia, że procent ich jest bardzo nieznaczny. Najcięższe choroby, jak suchoty, rak, podagra i przypadłości sercowe, mają swe źródło w słabym organizmie człowieka, a owo karlenie datuje się podług rozumowań p. Granville właśnie od tego czasu, gdy woda i „cienkie" wino zajęły miejsce piwa i silnego wina. W końcu zapewnia on, że wstrzemięźliwość wywiera nadzwyczaj ujemny wpływ na obyczajowy, duchowy i cielesny rozwój narodów.

Zdaje się, że uczony lekarz londyński, pisząc te wielce cenne uwagi, musiał być sam pod wpływem protegowanego przez siebie płynu..

„Revue des deux mondes" w zeszycie z 1 września zamieściła przekład francuski klejnotu naszej literatury nowelistycznej, jakim jest bezsprzecznie „Madonna busowiska" Władysława Łozińskiego, ogłoszona przed kilku laty w *Przeglądzie polskim*. Przekładu dokonała pani Małgorzata Poradowska z domu Gachet, znana zaszczytnie autorka „Jagi" i „Panny Mici" oraz kilku tłumaczeń francuskich z utworów belletrystyki polskiej.

W Szwecyi otwarto 15 b. m. nowy uniwersytet w mieście Gothenburg. Jest to zatem trzeci z rzędu uniwersytet w tem państwie.

Największy dzwon w Styryi, otrzymał kościół odpustowy w Mariazell. Dzwon ten o średnicy 213 centymetrów waży 600 kilogramów. Poświęcenie jego odbyło się uroczyście w dniu 7 b. m., poczem wyciągnięto go na wieżę. Odlanie tego dzwonu udało się wybornie, ma on nadzwyczaj czysty ton G, harmonijnie dostrojony do tonu i innych dzwonów tego kościoła. Potęga i piękność tonu podobała się nadzwyczaj zebranym licznie pielgrzymom. Twórcą tego dzwonu jest Piotr Hilzer nadworny odlewacz dzwonów w Wiener Neustadt.

Roczna śmiertelność na ziemi wynosi według obliczeń pewnego pisma angielskiego 33 milionów osób, co równa się 91.554 wypadkom śmierci na dzień, 3730 na godzinę, a 62 na minutę. Życie ludzkie trwa przeciętnie 38 lat. Jedna czwarta część ludzi na ziemi umiera przed skończeniem 7 lat życia, połowa przed skończeniem, albo przy skończeniu lat 17. Sto lat życia dobiega na 10.000 ludzi jeden człowiek, dziewięćdziesięciu lat dobiega jeden na 500, a sześćdziesięciu jeden na 100. Osoby żyjące w stanie małżeńskim żyją dłużej, jak osoby stanu wolnego. Na tysiąc ludzi dochodzących 70 lat życia, liczą 43 duchownych i polityków, 40 rolników, 33 robotników, 32 żołnierzy, 29 adwokatów i inżynierów, 27 nauczycieli, a 24 lekarzy.

Teatr. Dziś we środę (3 b. m.) wieczorem „Wesołe kumoszki z Windsoru" („Figle kobiet") komedya w pięciu aktach z baletem, Wiliama Szekspira, z muzyką wyjętą z opery pod tym tytułem, Ottona Nicolai. — Jutro we czwartek „Straszny Dwór", opera w 3 aktach Moniuszki. Pierwszy występ gościnny pana Aleksandra Myszugi, tenora opery warszawskiej.

Jutro więc usłyszymy p. Myszugę w „Strasznym Dworze" jako Stefana. Oprócz tego jeszcze wystąpi p. Myszuga w „Fauście" i „Halce". Partye z oper Moniuszki należą do najlepszych kreacyj w repertuarze p. Myszugi, występując więc w nich sprawia on mieszkańcom naszego miasta prawdziwą biesiadę artystyczną. Z p. Myszugą wystąpią na scenie naszej panie Jadwiga Camilowa i p. Pawlikówówna, oraz pp. Zegarkowski i Teodor Borkowski.

Część ekonomiczna.

§ **Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.**

Kraków 23 września.

Tendencya zwyżkowa, jaka w sobotę w Berlinie i Wiedniu na giełdach zbożowych objawiła się, ustąpiła tymczasem miejsca słabemu usposobieniu, a pod wpływem tej wiadomości kupujący uznali za stosowne ograniczyć się w zakupnach, tem bardziej, że w obec znacznych zapasów, jakie na tutejszym placu mają do dyspozycyi, każdej chwili znaczne nawet potrzeby mogą znaleźć zaspokojenie. Z drugiej strony, na prowincyi gotowego zboża jest mało, i z tego względu właściciele do ustępstw wcale nie są skłonni. W tych warunkach o większych obrotach mowy być nie może; to też targ dzisiejszy na Kleparzu odbył się w usposobieniu bardzo spokojnem, a drobne obroty, jakie miały miejsce w pszenicy i życie, odbywały się po cenach obniżonych.

Płacono: za pszenicę białą od 11.25—11.70, za czerwoną od 10.90—11.50, za żółtą od 10.50 do 11.45 zł. za żyto 9.80 do 10.65 zł.; za jęczmień browarny od 8.00 do 9.00 zł.; na paszę od 7.25 do 7.75 zł.; za owies nowy od 6.25 do 6.50; rzepak od —·— do —·—. Wszystko za 100 kilo gramów.

Wiedeń 21 września.

(Z.) Przed kilku tygodniami jeszcze uważano wiedeńską giełdę jako jedyną podporę silnej tendencyi a pierwszorzędne organa finansowe londyńskie nie miały dość słów uznania dla spokoju, jaki targ nasz wobec wszystkich wstrząśnień zachować potrafił. Dziś sytuacya zmieniła się do niepoznania, i nasz targ nie mógł dłużej się opierać międzynarodowemu osłabieniu, a wypadki z drugiej połowy sierpnia tak zdziesiątkowały siły tutejszych finansistów, że dzisiaj zniechęceniem i trwożliwością przewyższa targ wiedeński wszystkie inne giełdy europejskie. Dziś znów kursa znacznie się cofnęły. Nie są to już grajcarowe odłamki, ale straty, które w procentach obliczać można. I tak Bodenkredyty straciły dziś po 6 zł., Nordbahny po 25 zł., Staatsbahny po 5 zł., akcye towarzystwa żeglugi po 9 zł. na sztuce. Spadek ten nie powinien jednak zbytnio przerażać, gdyż żadne polityczne motywa, ani też opłakany stan instytutów finansowych nie jest jego powodem, lecz wyłącznie olbrzymie sprzedaże, jakie rozpoczęto w sobotę, a dziś dalej uskuteczniano. Powodem zaś tych sprzedaży jest to, iż spekulanci widzą, że w żaden sposób nie będą mogli prolongować swych zobowiązań na przyszły miesiąc, zresztą boją się nawet tej prolongaty. Pogłoski polityczne, chociaż aż nadto widocznie zakrawają na bajkę, znajdują chętną wiarę dla tego głównie, że wszystkim ciężą bardzo dotkliwie zaciągnięte zobowiązania. Po sprzedażach sobotnich i dzisiejszych poznać można, że giełda nasza zanadto była przeładowana, teraz odbywa się proces częściowego jej ulżenia, który na giełdę uzdrawiająco wpłynąć powinien, tak, że w przyszłym miesiącu powinny stosunki już zacząć rozwijać się normalnie. Złoto podrożało dzisiaj, ale także nie dla jakichś politycznych motywów, tylko dla tego, że od arbitrażu wpływa go mało, a potrzeba go wiele na wypłatę kuponu. Spadek papierów naszych będzie miał niewątpliwie ten skutek, że arbitraż, korzystając z nizkiego kursu, zakupywać je będzie dla uskutecznienia pokryć, zwłaszcza na rachunek Berlina. Już dziś spodziewano się tego, wszelako dopiero na pół godziny przed zamknięciem targu zakupił arbitraż kilka większych pozycyj. Na wiadomości polityczne zwracano dziś mało uwagi, kolportowano wprawdzie pogłoskę, że Francya zażądała od Anglii ewakuacyi Egiptu, pogloska ta wszelako tylko berlińskiej kontrminie pewną usługę oddała; u nas i bez niej było aż nadto ochoty do zniżki. Bank angielski, jak mówią, będzie musiał w tym tygodniu jeszcze podnieść stopę procentową, gdyż kurs szterlingów spadł i bankowi wypadnie wysłać trochę złota napowrót do Ameryki. O rosyjskiej pożyczce ogłoszono już urzędownie, że emisyę jej objął Crédit foncier, Crédit Lyonnais i Banque de Paris. Udział Crédit foncier zdziwił wszystkich, bo wedle statutów nie wolno temu instytutowi obejmować emissyi obcych pożyczek, Francuzi obeszli ten przepis statutu w ten sposób, iż mówią, że to będzie tylko komisyjna sprzedaż, a nie emissya. Rząd rosyjski przywiązywał wielką wagę do współdziałania Crédit foncier, gdyż będzie to moralnem poparciem dla pożyczki. Kurs subskrypcyjny jej wyniesie około 80. Zniżka dzisiejsza była ogólną, żaden papier ani bankowy, ani kolejowy, ani przemysłowy nie był od niej wyjęty, spadły także renty.

Ostateczne notowania:

Kredyty austrj. 273·—, węgierskie 322.25, Anglobanki 149·25, Uniony 223·—, Bankvereiny 105·—, Länderbanki 196·—, Ludwiki 201·50, Czerniowieckie 233·—, Renta papierowa 90.35, srebrna 90·35, austrjacka złota 109·85, papierowa 101·75, węgierska złota 102.50, papierowa 100.05, dukat 5·59—, 20-frankówka 9.34½, marki 11·56, uble 1·23 zł.

Z zbożowych targów.

23 września	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	10.80—12	10.—11.00	9.90 10.80	11.—12.50
Żyto	9.20—9.85	9 9.40	8.80 8.90	9.50 — 9.90
Jęczmień	6.90 — 7.70	6.— 7.25	6.— 7.—	7.25 8
Owies	7.— 7.60	6.80 7.—	6.70 7.—	7.25 7.80
Groch	6.50 9	6.50 8.—	6.25 9.—	6.50 9.—
Wyka	5.25 5.80	—.—	—	—
Rzepak	13.50 14.50	13.—14.—	13 13.25	14.— 14.50
Chmiel	—.—	—.—		
Konic. czer.	42.— 52	41.— 48	41 47	42 52
Konic. biała	—.—	—.—		
Okowita	—.—	—.—		

wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Okowita gotowa za 10.000 litr. pr., loco Lwów 18.50 do 19.50 zł. Chmiel 55·— do 60·— zł. za 50 kilo loco Lwów, nominalnie.

Usposobienie spokojne.

§ **Z wiedeńskiego targu na bydło.** Na poniedziałkowy targ przypędzono bydła rzeźnego 3117 sztuk opasowego, 1501 z paszy i 1264 sztuk chudego. Razem 5882 sztuk. Pomiędzy temi przypędzono z Galicji 529 sztuk opasowych, —— sztuk z paszy i 385 sztuk chudych, z Bukowiny 281 sztuk bydła opasowego. Ogółem przypędzono o 1478 sztuk więcej, niż zeszłego tygodnia, a z samej Galicji o 54 więcej. Nie sprzedano 346 sztuk. Popyt był słaby. Ceny towaru przedniego w porównaniu z zeszłym tygodniem spadły przeciętnie o 1 zł. Ceny innych gatunków o 2—3 zł.

Płacono: galicyjsko-bukowińskie woły opasowe po 54·— do 60·—, za towar przedni po 61·— do 64·—, wyjątkowo po 65·— do 66·—; węgierskie woły opasowe po 55·— do 61·—, za towar przedni po 62·— do 65.50, wyjątkowo po —·— do —·—; z innych krajów koronnych woły opasowe po 55·— do 62·—, za towar przedni 63·— do 66·—, wyjątkowo po 67.— do 72·—; woły z paszy po 51·— do 57·—; krowy po 22·— do 35·—; stadniki po 23·— do 37·—; bawoły po 19·— do 31·— zł. za 100 kilogr. żywej wagi. Bydło chude po 20 do 105 zł. za sztukę.

§ **Wyrób piwa w Galicyi.** W miesiącu lipcu 1891 r. ogółem było w ruchu 148 browarów, w których wywarzono 61.201 hektolitrów piwa. — Najwięcej browarów, bo 19, było w ruchu w powiecie rzeszowskim (5.606 hekt.), następnie w powiecie brodzkim 19 gdzie wywarzono 4.579 hekt., w powiecie tarnopolskim 17 (4.278 hekt.) w przemyskim 13 (5.657 hekt.), w krakowskim 11 (4.103 hekt.), w stanisławowskim 11 (4.246 hekt.), w sanockim 10 (3.921 hektol.), w nowosądeckim 9 (3.788 hekt.), w lwowskim 9 (1.984 hekt.), w tarnowskim 8 (2.673 hekt.), w samborskim 7 (2.284 hekt.), w kołomyjskim 6 (2.210 hekt.), w mieście Lwowie 5 (12.440 hekt.), w mieście Krakowie 4 (3.432 hekt.).

Telegramy „Przeglądu"

Wiedeń 23 września (pryw.) Potwierdza się, że rząd grecki zwrócił uwagę mocarstw na opłakane stosunki na Krecie i wskazał konieczność mianowania gubernatorem chrześcianina.

Paryż 23 września. (pryw.) Do istniejących trzech konsulatów rosyjskich w Paryżu, Marsylii i Bordeaux, przybędą nowe w Rouen i Havre, wicekonsulat w Cherbourgu zostaje zamieniony na generalny, wicekonsulaty w Mentonie Villa Franca i Nicei zostają zniesione, a utworzony będzie generalny konsulat w Nicei. Rząd tutejszy otrzymał poufne doniesienie z Petersburga, że jeżeli mocarstwa zachodnie poczynią kroki w Chinach, Rosya do nich się przyłączy i wyszle tam krzyżowiec.

Sofja 23 września (pr.). Obchód unii bułgarskiej miał tego roku o tyle większe znaczenie, że inwestycya księcia godnością jenerała gubernatora Rumelii upłynęła ostatniego kwietnia b. r. a Porta milcząco *status quo* uznaje i nie ponowiła nominacyi. Dowodem dobrych stosunków z Turcyą jest i ta okoliczność, że tym razem do obchodu unii nie przyłączyły się wcale wieści o proklamowaniu niepodległości.

Malarz Piotrowski otrzymał mieszkanie w klasztorze koło Warny, gdzie maluje portret księcia, przebywającego w letniej warneńskiej rezydencyi nad morzem.

Wenecya 23 września (pryw.) Pielgrzymka polska przybyła tu dziś w zupełnie dobrem zdrowiu. Dziś odjeżdżamy dalej na Padwę, Bolonię, Loretto, Ankonę i Assyż do Rzymu, gdzie staniemy w sobotę.

Petersburg 23 września (pryw.) Na pamiątkę ocalenia rosyjskiego następcy tronu w Japonii otworzył emir Buchary pierwszy publiczny szpital w Bucharze.

Paryż 23 września (pryw.) Budżet Sudanu podniesiono do 4,500.000 fr. Wpływ francuski znacznie tam wzrasta. Przeciwko Sawory'emu, stawiającemu jeszcze opór, wyruszył z wyprawą pułkownik Humbert.

Wiedeń 23 września. Dzisiejszy biuletyn o zdrowiu hr. Taaffego opiewa: Pacyent cierpi na częściowe zapalenie skóry na głowie. Gorączka nieznaczna, ogólny stan zadawalniający, chory musi jednak leżeć w łóżku.

Petersburg 23 września. Ostatni biuletyn o zdrowiu w. ks. Pawłowej brzmi: Wczoraj w południe stan chorej nagle się pogorszył, i nastąpiły silne kurcze żołądka. Wieczorem chorej wprawdzie się polepszyło, ale siły ją opuszczają.

Saratów 23 września. Na nadzwyczajnem zebraniu ziemstw uchwalono prosić rząd o wydanie zakazu wywozu owsa i hreczki z Rosyi.

Londyn 23 września. Rząd angielski uznał obecny rząd chilijski.

Berlin 23 września. Przy wyborach delegatów na kongres socyalistyczny w Erfurcie wybrały trzy okręgi delegatami swymi zwolenników dzisiejszej frakcyi socyalistycznej. Między wybranymi znajduje się także pani Ihrer. Cztery inne okręgi wybrały trzech zwolenników frakcyi i jednego opozycyonistę.

Berlin 23 września. *Kreuz. Ztg.* na podstawie jak najwiarygodniejszych informacyj zapewnia, że ani słowa prawdy nie zawierało w sobie doniesienie *Gazety kolońskiej*, iż cesarz Wilhelm przesłał carowi zaproszenie do odwiedzenia Berlina. Zdaniem *Kreuz. Ztg.* musiano zmistyfikować korespondenta *Gazety kolońskiej.*

Paryż 23 września. Wczorajsze dzienniki wieczorne bardzo życzliwie omawiają zniesienie przymusu paszportowego w Alzacyi i Lotaryngii. *Temps* pisze, że zarządzenie to jest nie tylko pokojowem, ale nadto takiem, które podsyca ku pokojowym innym czynom. Zniesienie przymusu tego znajdzie we Francyi przyjęcie, odpowiadające duchowi, który je wywołał.

Wiedeń 23 września. Cesarz przyjmował wczoraj przedpołudniem ministrów węgierskich Szapary'ego i Weckerlego.

Budapester Correspondenz donosi, że delegacye rozpoczną się 9 listopada.

Polit. Corr. otrzymała od korespondenta konstantynopolskiego sprawozdanie o rozmowie jego z nowym wielkim wezyrem Dżewadem baszą. Nowy wielki wezyr zapewnił, że zmiana gabinetu tureckiego nie oznacza żadnych zmian ani w zewnętrznej ani w wewnętrznej polityce Turcyi. Nowy gabinet jest tylko dalszym ciągiem dawnego, a zmianę przewidywać można chyba w tem tylko, że nowy gabinet rozwinie większą energię. W ciągu rozmowy podniósł wielki wezyr kilka krotnie, jak serdeczne są stosunki między Turcyą a Austro-Węgrami.

Król saski przybędzie 4 października do Wiednia. Na dworcu powita go Cesarz, namiestnik, komendant korpusu i prezes policyi. Z dworca pojadą obaj monarchowie do Schönbrunnu, spożyją tam śniadanie, poczem ze stacyi Hetzendorf wyjadą na łowy górskie do Styryi. W łowach tych weźmie udział także wielki książę toskański i książę bawarski Leopold.

Kopenhaga 23 września. Włoski następca tronu przybył tutaj. Na dworcu powitał go książę duński Waldemar. Królewicz zamieszkał w pałacu poselstwa włoskiego.

Haaga 23 września. Rząd — jak zapewniają — postawi wniosek, aby ankietę robotniczą przedłużono do 1 września 1892.

Dzienniki tutejsze donoszą, że minister wojny na razie zaproponuje tego rodzaju reformę w armii, aby zaprowadzono dziesięcioletnią służbę wojskową, z tego sześć lat służby czynnej, a cztery lata w rezerwie.

Berlin 23 września. *Nordd. Allg. Ztg.* widzi w tem, iż właśnie teraz złagodzono przymus paszportowy, dowód zaufania dla ludności Alzacyi i Lotaryngii, tudzież dowód, iż kompetentne sfery niemieckie uznają, że stosunki w Alzacyi i Lotaryngii są skonsolidowane.

Cetynia 23 września. Czyniąc zadość żądaniu Czarnogóry ukarano owego żołnierza tureckiego, który strzelał na okręt czarnogórski, cztero i pół letniem więzieniem w twierdzy Saint Jean d'Acre.

Moskwa 23 września. Wielka księżna Aleksandra leży już piąty dzień nieprzytomna, wszelako lekarze dostrzegli już pewne objawy powracającej świadomości, a chociaż chora jest bardzo osłabiona, mimo to nie ma oznak pogorszenia.

Petersburg 23 września. Dzienniki tutejsze witają wprowadzenie ułatwień paszportowych na granicy Alzacyi i Lotaryngii jako dowód, że osoby panujące żywią uczucia bardzo cenne dla sprawy pokoju i mogące doprowadzić do uspokojenia umysłów w Europie.

Pallanza 23 września. Królowa włoska i matka jej księżna Genui, przybyły tu ze Stresa w odwiedziny do królewskiej pary rumuńskiej i zabawiły u niej całą godzinę.

Ludność tutejsza witała serdecznie obie panie.

Rzym 23 września. Do *Riformy* donoszą z Pallanzy, że stan zdrowia królowej rumuńskiej poprawił się znacznie. Boleści występują rzadziej i nie są już tak gwałtowne, a siły powracają zwolna. Mimo to jednak będzie musiała królowa długo jeszcze szanować się.

Waszyngton 23 września. Rząd Stanów Zjednoczonych zgodził się już z Anglią, Niemcami i Francyą co do wspólnej akcyi na wypadek gdyby Chiny w razie jakichś rozruchów nie chciały uwzględnić żądań mocarstw o odszkodowanie. Według zawartej już w tej mierze ugody, mają okręty wojenne każdego z tych mocarstw w danym razie służyć za miejsce schronienia dla Europejczyków bez różnicy narodowości i chronić mają konsulaty zagraniczne i interesa państw europejskich.

Przyjechali do Lwowa

dnia 23 września 1891.

HOTEL ŻORŻA. A. Hubicka z Ożydowa. A. Gniewoszowa z Kontów. A. hr. Dzieduszycka z Izydorówki. Dr. Trzeciak z Taurowa. M. hr. Komorowski z Chorobrowa. A. hr. Potocki z Krzeszowic. M. dr. Rosenstock z Skałatu. G. Brauer i L. Zels z Wiednia. P. Traeger z Monachium. O. Schneider z Berlina. Z. Trzecieski z Dynowa.

HOTEL CENTRALNY. Dr. E. Fischer z Stanisławowa. Z. Zimmerman z Podwołoczysk. H. Wanik z Żydaczowa. S. Licht z Wiednia. J. Miliński z Helenkowa. S. Rodomyski z Uhnowa. W. Nowosielski, H. Zemski i S. Sokolski z Bochni. W. Lojasiewicz z Krakowa. W. Kurek z Jasła.

HOTEL FRANCUSKI. A. Winnicka z Turad. H. Czecz de Lindenwald z Kozy. M. Lewitowicz z Pniowy. A. Mayer z Wiednia. F. Janser z Wiednia. J. Stranszky z Tryestu. R. Fluzl z Berlina. J. Muller z Berna. Falkenau z Pragi. J. Styruat z Majdanu.

Lwów, Z Izby handlowej 23 września 1891

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy.	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud, 200 zł. w. a.	202 50	205 50
„ lwow.-czer.-jass. 200 zł. w. a.	233 —	236 —
Banku hip. galic. 200 zł. w. a.	302 —	305 —
„ kredyt. galic. 0 zł. w. a.	— —	2?6 —

Listy zastawne za 100 zł.

	płacą	żądają
Banku hip. galic. 5% 4? „	10? 50	101 20
Banku hip. galic. 5% z 10% pr.	108 50	109 20
Banku hipot. 4½% wa los. w 50 lat.	98·40	99·10
Banku krajowego 4½% wa.	?3 40	99 10
Tow. kred. galic. 4% „ nieokr.	97 —	?7 70
„ „ „ „ „ „ 41½	95 —	95 70
„ „ „ 4½ „ „ 52 l.	99 30	100 —
„ „ „ „ „ „ 56 „	94 —	?4 70

3. Listy dłużne za 100 zł.

	płacą	żądają
G. Z. kr. wł. (daw. 6%) 3% w likw.	?0 —	?? —
„ „ „ „ (daw. 5%) 2½% „	?2 —	54 —

4. Obligi za 100 zł.

	płacą	żądają
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	104 —	104 70
Galic. fund. propinacyjnego 4% „	91 80	92 50
Bukow. fund. propin. 5% w. a.	101 30	102 —
Kom. banku kraj. 5 prc. wa, I. em.	101 —	101 70
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a.	104 50	— —
„ „ „ 1885 4½%	98 10	98 80

5. Losy.

	płacą	żądają
Losy miasta Krakowa	21 75	23 75
„ „ Stanisławowa	27 —	29 —

6. Monety.

	płacą	żądają
Dukat holenderski	5 54	5 64
Napoleondor	9.27	9 37
Półimperjał rosyjski	9.50	—
Rubel rosyjski srebrny	1.25	1 35
„ „ papierowy	1.23¼	1·25¼
100 marek niemieckich	57.45	58 05

Telegram giełdowy

Wiedeń dnia 23 września godz. 1. min. 40

Akcje kred.	276 12	Węg. kolej półn. wschodn.	96 —
Alpiny	82 —	Wiedeńskie losy kom.	154 —
Kredyty węg.	324 75	Akcje tyton.	156 —
Anglobanki	151 —	Gal. obl. indem.	104 50
Uniony	224 25	Elbethale	212 50
Ludwiki	204 25	Länderbanki	197·60
Nordbany	283	Renta zł. węg.	102 90
Lombardy	107·—	Bankvereiny	106 75
Losy tureckie	30 20	Renta węg. pap.	100 40
Staatsbahny	279.87	Ruble	1·24 —
Czerniowieckie	234 —		

Usposobienie silne.

Kapy na łóżka, firanki białe, portiery, koce

1938 poleca w największym wyborze i najtaniej

Magazyn F. Knauer i Syn pod „Złotym Lwem“

we Lwowie, plac Kapitulny,

Drobne ogłoszenia

po 2 centy od wyrazu.

Najtańszem i najpewniejszem **źródłem** zaopatrzania się w dobrą i nieeksplodującą **NAFTĘ** jest główny magazyn **Miączyńskiego,** Sykstuska 47 we Lwowie 2297

Bilety wizytowe, karty ślubne, dyplomy i wszelkie roboty litograficzne wykonuje **po nader niskich cenach** zakład artystyczno-litograficzny **A. Przyszlaka** we Lwowie, ulica Kopernika 9. 1481 239 ?

Winogrona feslawskie kuracyjne codziennie świeże, poleca handel Alberta Szkowrona we Lwowie Łaskawe zlecenia z prowincji uskuteczaia się najstaranniej. 2312

Poszukuję apteki do wydzierżawienia. Łaskawe oferty adresować proszę J. Łobos w Strusowie. 2319 2—6

Osoba inteligentna, znająca się na prowadzeniu domu, wychowaniem dzieci, poszukuje miejsca Zgłoszenia proszę łaskawie nadesłać D. M „Impressa“ Lwów. 2315

Obszar dworski w Tehlowie p. Bełz poszukuje chmielarza obznajomionego z założeniem chmielarni Świadectwa są pożądane 2314

Kurkowa ulica 9. różne pomieszkania. 2308 2—2

Fortepian Fritza za 200 złr. do sprzedania u Karola Mareckiego plac Marjacki 5. 2309 2—4

Kamienica piątrowa do sprzedania. Wiadomość: ulica św. Teresy l. 30, I. piętro. 2299 6—6

English. A well bred English lady gives lessons in good families: best references. Mrs Udrycka Syxtuska 27 I Stock. 2248

Instituteur 15 ans de métier. Latin, grec, l'allemand, etc. pour les lycées. Enseignement en polonais ou au besoin en français pour les écoles de Paris. Ecrire: Administracja „Przeglądu“. 2257

Nowe kursa dla jednorocznisków (Intelligenz-Prüfung) z dniem 1 października. Wojskowy Zakład naukowy, Lwów, Akademicka 8. Wpisy od 27 do 30 września. 2272 7—10

Inseraty do wszystkich dzienników w kraju i zagranicą przyjmuje Centralne Bióro Ogłoszeń. Lwów, Kopernika 11. 2135 22—?

Gärtner, verheiratet, mit vorzüglichen Zeugnissen sucht gleich einen Posten. T. A. Przemyśl, poste restante.

Uwagi godne.

Kawa Ceylon najcel.	5 ko franco	10·—	zł.
„ „ dobra	5 „ „	9·40	„
„ „ średnia	5 „ „	9·—	„
„ II „ perłowka	5 ko franco	10·—	„
„ Jawa złota	5 ko franco	10·—	„
„ Mocca celna	5 „ „	10·—	„
„ Domingo celna	5 „ „	8·40	„
„ Santos	„ 5 „ „	7·70	„

Herbata wyborna pół kilo od 1·30 do 4 zł.
Rum Kuba 3 litry franco 2·70 zł.
„ Jamaika 3 litry franco 3·30 zł
Powidła świeże 5 kilo franco od 1·75 do 1·90 zł.
Śliwki suszone 5 kilo franco od 1.70 do 2 zł
Treber stary 3 litry franco 3·30 zł.

5 ko słoniny solonej	3·30	„
5 „ „ wędzonej	3·50	„
5 „ „ paprykowanej	3·60	„
5 „ smalcu świeżego	3·70	„
5 „ salami I a	8·70	„

Winogrona

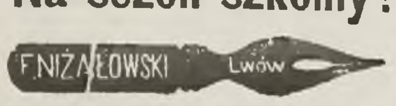
5 kilo od złr. 2 do 2·50

Tomasz Gurowitz

Budapeszt Király Utcza 31.

2194 10-16

Na sezon szkolny!



Wszelkie PRZYBORY do pisania, rysowania i malowania, Kompletne WYPRAWY szkolne poleca po najniższych cenach

F. Niżałowski Lwów Hotel Żorża

2218

Pomieszkania od różnych terminów (między innemi **pomieszkania kawalerskie frontowe, eleganckie**, większe i mniejsze z odpowiedniem pomieszczeniem dla służby lub obsługą w domu). **Sklep, Stajnię, Wozownię** wynajmuje Zarząd realności Emila Bertemiliana Brajera w godzinach od 9—12. 2157 86—?

Rządzca

ekonomiczny, w średnim wieku, żonaty z małą familją, mający za sobą długoletnią praktykę gospodarczą i kilkoletni zarząd większego majątku i parowej gorzelni, obecnie w miejscu jako kawaler, poszukuje posady od 1 października lub każdego czasu jako rządzca, lub ekonom na osobny folwark na ordynarję.

Łaskawe oferty proszę nadsyłać pod lit. A. B. poste rest. Czermin. 2291 8-15

Władysław Wszelaczyński

18 ulica Akademicka 18.

udziela bliższych wyjaśnień w sprawie nauki muzyki i gry na fortepianie codziennie z wyjątkiem świąt i niedziel **od 3ej do 5ej popołudniu.** 2300 2—3

Księgarnia katolicka

Dr. Władysława Miłkowskiego

w Krakowie,

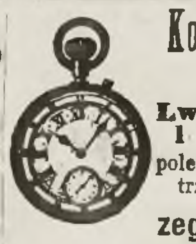
nabyła małą resztę pozostałych egzemplarzy

„Czytelni Niedzielnej“

najlepszego czasopisma ludowego, wychodzącego ongi w Warszawie,

i poleca je szczególniej do **Bibliotek ludowych i PARAFIALNYCH.**

Cena 5 roczników (lat 1856, 1858, 1859, 1860, 1861) z których każdy stanowi osobną całość, wynosi **złr. 5**, zaś pojedyńczo brane każdy rocznik **po złr. 1·25 ct.** 2241 5 6



Konrad Schoeikart

zegarmistrz

Lwów ulica Halicka l 25. róg ul Wałowej poleca swój skład zaopatrzony we wielki wybór

zegarów i zegarków

złotych i srebrnych z pierwszorzędnych fabryk genewskich i francuskich, które sprzedaje jak najdokładniej obciągniete i uregulowane. Wielki wybór zegarów ściennych, stołowych, pendułowych. Budziki, zegary biurowe i kuchenny w najlepszym gatunku po cenach najtańszych.

Uskutecznia wszelkie i najtrudniejsze naprawy zegarków kieszonkowych, ściennych i stołowych, również naprawia i odnawia zegary starożytne i grające i to najdokładniej i najstaranniej pod sumienną gwarancją w najkrótszym czasie po umiarkowanej cenie. 2238 7-10

Z ces. król. uprzyw. fabryki

REGENHARTA & RAYMANNA

we Freiwaldau

ces. król dostawców dla austro-węgierskiego dworu

Płótna, stołową bieliznę, ręczniki, chustki, ścierki

i wszelkie lniane wyroby

poleca najtaniej handel

JANA RIEDLA we Lwowie.

Ceny hurtowne: pp. odsprzedającym, właścicielom hoteli, restauratorom, dla szpitali, zakładów kąpielowych i publicznych. 2109

Akademia dla handlu i przemysłu w Gracu.

Z dniem 15 września r. b. rozpoczynamy 29 rok istnienia.

Trzy kursy i klasa przygotowawcza dla tych, którzy jeszcze do akademii przyjęci być nie mogli.

Ukończeni słuchacze akademii korzystają z prawa jednorocznej służby w wojsku.

Jednoroczny kurs dla maturzystów z gimnazjum i szkół realnych pragnących się poświęcić zawodowi handlowemu, lub też mających zamiar obok nauk w szkołach wyższych także w kierunku handlowym pracować.

Szczegółów co do **przyjęcia a pomieszczenia**, tudzież prospektów dostarcza dyrekcja akademii **dla handlu i przemysłu w Gracu.**

2128 8—8 **A. E. v. Schmid.** dyrektor.

Wielka loterja pragska

Ostatni miesiąc.

główna wygrana:

100.000 złr. i 50.000 złr.

Losy po 1 złr. sprzedają we Lwowie:

M. Janosz	Sokal i Lilien
Kitz i Stoff	Jakób Stroh
Aug. Schellenberg	A. Ch. Werfel.

2302

Szyby

do okien i do obrazów belgijskie w najlepszym gatunku twarde, mocne, czyste, grube we wszystkich rozmiarach,

Szyby kolorowe

rubinowe, szafirowe, zielone, fioletowe i żółte, oraz białe kościane,

Szyby matowane

Szyby deseniowane

t. j. matowane w deseń.

Szyby łuskowe

Szyby dachowe

***Szyby ogrodowe** do oranżerji*

2298 2—3 ***Lustra***

Dyamenty szklarskie

do przecinania szyb, z prawdziwych kamieni brazylijskich po złr. 1·50, 1·70, 1·90, 2·10, 2·50, 3·—, 4·— do złr. 12.

Ceny stałe, cenniki na żądanie!

***Kazimierz Lewizki,** Lwów*

ulica Trybunalska

główny skład dla Galicji porcelany i szkła.

Z powodu wielkiego zapasu towarów jest handel modnych artykułów

damskich i drobiazgowych

Edwarda Schillinga

we Lwowie, ulica Halicka liczba 16

w możności sprzedawać takowe

po cenach zniżonych.

(Lwów „Impressa“.) 2261 6—6

CYRK BRACI SIDOLI

Dyrektor Cesar Sidoli.

Dziś we czwartek dnia 24 września 1891

Nadzwyczajne przedstawienie

poraz pierwszy

Cyrk pod wodą

czyli

W KĄPIELACH MORSKICH W OSTENDZIE

wielka oryginalna **Grotesque pantomina** ułożona w sceny i aranżowana przez **dyrektora Cesara Sidolego** a wyuczona przez ryżyszera **p. Maxa Eschbergera**, wykonaną będzie przez cały personal towarzystwa.

Wzniesiona **arena cyrkowa** zostanie przed oczyma widzów w ciągu 5 minut napełniona wodą w ilości

250.000 litrów

i w jezioro zamienioną zostanie. Ta senzacyjna Pantomina była dotychczas tylko w Paryżu i Wiedniu wykonaną a koszta wystawienia tejże przeszło

25.000 marek wynosiły.

Kostjumy i dekoracje świetne umyślnie z Wiednia sprowadzone.

Ceny miejsc:

Loża zł. 10. Numerowany parkiet zł. 2·50. I miejsce zł. 1·20. II. miejsce 70 ct. Galerja 40 ct. Wojskowi niżej feldwebla i dzieci do lat 10 płacą 1 miejsce 80 ct. II 50 ct., galerję 30 kr.

Kasa otwarta od 10 do 1 godz. i od 3 po południu aż do przedstawienia.

Wszelkie zniżenie cen jest zniesione

Opisy szczegółowe przy kasach i u bileterów.

Jutro i następne dnie

Cyrk pod wodą.

Początek przedstawienia o ½8 wieczorem.

Z wysokim szacunkiem

Cesar Sidoli dyrektor.

(Lwów „Impressa“). 2270

Główny skład

Bielizny Wełnianej

systemu **Dr. Jaegera**

w Magazynie Schayerów

we Lwowie. 2268 2—?

Dla uprzejmej uwagi.

Na moich składach **materjałów budowlanych** i fabryce **wyrobów betonowych** we Lwowie i Przemyślu utrzymuję: Portl. cement, wapno hidrauliczne, gips murarski, rury i posadzki steingutowe (wyłączne zastępstwo księcia Lichtensteina dla wschodniej Galicji) dachówkę, papę dachową, płyty izolacyjne, posadzki cementowe i płyty trotuarowe, cegły i płyty szamotowe, piece kaflowe i majolikowe ze sławnej fabryki Braci Sattler w Budweisie. Nowy rodzaj płyt izolacyjnych dla wysuszenia wilgotnych ścian itd. Wszystkie powyższe artykóły jestem wstanie oddawać po **najprzystępniejszych cenach**

J. Rzędowski

Przemyśl i Lwów, Sykstuska, numer telefonu 180.

(„Impressa.“) 2130 26—30

Nowo wstępującym Pp. Jednorocznym ochotnikom

poleca

Zakład mundurowania

Pp. Oficerów i Urzędników

we Lwowie, przy ulicy Kopernika liczba 9.

swój bogato zaopatrzony 2175

skład materji na mundury, oraz wszelkich artykułów wojskowych.

Kompletne wyekwipowania

sporządzają się szybko i starannie podług przepisów.

Ceny umiarkowane stałe. Spłata według umowy.

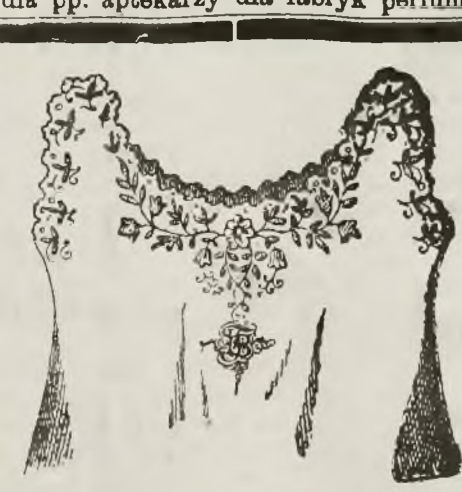
Cesarsko królewska uprzywilejowana rafinerja spirytusu, fabryka rumu, likierów i octu

Juliusza Mikolascha we Lwowie

1919 34—? poleca

najczyściejszy spirytus

dla pp. aptekarzy dla fabryk perfum, likierów, na nalewki itp.



Gotowe kompletne

„Wyprawy ślubne“

od najskromniejszych do najbogatszych

poleca 2260

M. Beyer i Spółka

Wielki magazyn płócien, bielizny stołowej i gotowej bielizny damskiej, męskiej i dziecinnej.

Lwów, ulica Karola Ludwika l. 1.

Towarzystwo budowy maszyn w Monachium

poszukuje

dzielnych reprezentantów

dla motorów gazowych z wentylami, patent Adama.

Tysiące są w ruchu o sile ½—150 koni. 2310 1—2

Fortepiany pianina

na raty — od 300 do 700 złr. — Sławne **harmonia amerykańskie**, ŚLIWIŃSKIEGO i innych najlepszych fabryk. Zamówienia załatwiam z wszelkich fabryk bezpośrednio. Ponieważ część mego rabatu odstępuje moim odbiorcom, a nadto sam **płacę cło i transport** do każdej stacji kolejowej, zatem każdy instrument jest o **40 do 80 złr. tańszy** u mnie niż w każdym składzie — nawet niż w fabryce gdzie trzeba zapłacić cenę fabryczną (wyższą niż u mnie) i ponosić koszta i ryzyko transportu. **Używane instrumenta** od 50 złr.

Za gotówkę bardzo znaczny opust.

Nader staranny wybór i niesłychana taniość wyjednały mi mnóstwo listów dziękczynnych, jak np:

Szczęśliwy jestem że fortepian kupiłem u pana itd.

A. STUDZIŃSKI, Lwów Łyczakowska.

2255 2—3 ...Dziękuje jeszcze raz za doskonały fortepian itd...

KS. HILARY KURBAS, N. Sioło koło Zbaraża.

..Piękny ton pańskiego fortepianu sprawia mi prawdziwą przyjemność.

AM. ALEKSANDROWICZ, Wiedeń Rudolfskaserne.

...Z fortepianu jestem bardzo kontent, a przytem o 100 złr. tańszy niż w Krakowie. WŁ. DUCHIŃSKI, Kraków ul. Grodzka.

Podobne podziękowania (które mogę okazać) przysłali mi: Dr. Lambert c. k. radzca sąd. w Tuzli (Bośnia) — WP. K. Lewicki apt. Chyrów. — WP. M. Morawski c. k. prokurat. Sambor. — Ks. Skobielski Dorożów (Koło Stryja). — WP. R. Wittig właściciel dóbr Biecz. — Wna Ida Hirsch wdowa po nadpor. Stanisławów. — Wna Lenczowska Lwów ul. Czarnieckiego. — C. k. komisarz Skeybal Sambor. — Wna Scherffowa w Dolinie i wielu wielu innych.

Wypożyczenie od 2 złr. do 10 złr. miesięcznie.

Kasy ogniotrwałe z sławnej fabryki Wissego niżej cennika fabrycznego.

Aristony, cytry, metronomy etc.

A. SIDOROWICZ zast. hyr Tow. muzycznego w. Kołomyi.

Prawdziwe dobrodziejstwo dla chorych!

Karpackie ziółka przeciw **chrypce, duszności, kaszlom**, etc. po 25 ct. — Mniej jak 3 pakiety nie wysełam pocztą.

Niezawodna **Mefistyna** (najnowszy wynalazek) na mole, pluskwy, robactwo w meblach, fortepianach, futrach, dywanach itp. po 55, 90 i 130 ct.

Sławna moja **Benigninina** na piegi, liszaje i plamy na twarzy, działa szybko, nieochybnie, żaden środek nie może się równać z benigniną. — Maść 70 ct płyn 45 ct.

Co 4 tygodni świeże **herbaty chińsko-rosyj.** (od 3 do 6 złr. pół kilo).

Pyszny smak i aromat zjednały tej herbacie powszechną sławę.

Wody mineralne. — Ecailtent na odgniotki 48 ct. — Sybirski **Balsam na odmrożenie 48 ct.** — **Szwajcarski proszek** dla krów, świetnie poprawia i pomnaża podój. — **Koniak, malaga.** Wszelkie środki toaletowe, desinfekcyjne, chirurgiczne — mydła, szczoteczki do zębów, **termometry** etc etc.

Apteka A. SIDOROWICZA w Kołomyi.

Barchany białe i kolorowe

w największym wyborze

poleca

2152

Skład c. k. uprzyw. fabryki

Płócien i bielizny stołowej

Ed. Oberleithnera

Synów.

Lwów, plac Marjacki 8.

Próbki na żądanie franco.



Słoneczna ulica Lwów.

Koczkiego wielkie anatomiczne

Muzeum i panopticum

połączone

z amerykańską menażerją

codzień do widzenia.

Wstęp do Panoptikum 15 ct. dzieci do lat 10 ct 10. Wstęp do IIgo i III oddziału do (anatomii) tylko dorosłym — od osoby 15 ct. do wszystkich 3ch 30 ct. Wojskowi od feldwebla 15 ct. Do menażerji wstęp: I miejsce 30 ct., II m. 15. Codzień o godz. 4 przedstawienie i karma. W niedzielę i piątek po 2 przedstawienia o godz. 4 i o 8 wieczór. O liczne odwiedziny uprasza.

2303 *A. Koczka*, właściciel.

Nowo urządzony magazyn

W. Ścibora i E. Jarosz

Lwów, ulica Batorego l. 20

Hotel Szwajcarski

poleca **własne wyroby** po cenach fabrycznych.

Koszule męskie
Koszule damskie
Koszule dziecinne
Koszule męskie nocne
Kaftaniki damskie
Majtki, kalesony
Kołnierze, manszety
Chustki do nosa
Wielki wybór krawatek.

Urządziwszy wielką pracownię przyjmujemy wszelkie roboty w zakres białego szycia wchodzące.

Zamówienia z prowincji załatwiamy odwrotną pocztą. 2285 3—5

Egzaminowany leśnik

samoistny gospodarz lasowy, władający językami: polskim, ruskim i niemieckim, w wieku lat 35 obznajomiony ze wszystkiemi w zakres gospodarki leśnej wchodzącemi gałęziami; jak urządzeniem lasów, budowy wodnej i lądowej, manipulacji w tartakach sprowadzeniem materjałów z lasu pławieniem etc. zdolny podnieść dochody z dóbr lasowych do możliwej wysokości nie naruszając wartości tychże, dobry myśliwy, poszukuje odpowiedniej posady. Łaskawe zgłoszenia uprasza adresować do P. R. Radeckiego w Straszydle p. Tyczyn, który z uprzejmości wyjaśnień udzieli. 2313 2—3

Poszukuje się

pożyczki

4 do 5 tysięcy z odsetkami po 6% na hypotekę realności z prawem pierwszeństwa. Zgłoszenia pod: a. p. Strzyżów, poste rest. 2301

Poszukuje się

nauczycielki

dla uczennicy 5tej klasy. Warunki listownie Wanda Zajączkowska w Komarnikach poczta Borynia przez Chyrów. 2317 2—3

Spółka Stolarzy lwowskich

we Lwowie, plac Bernardyński l. 17. poleca swój od roku 1854 istniejący

Skład mebli

obficie zaopatrzony w wielki wybór mebli w garniturach do salonu z drzewa dębowego, czarnego i orzechowego, kompletne urządzenie pokoi jadalnych i sypialnych oraz

LUSTRA

w ramach orzechowych, czarnych, dębowych i złoconych. Utrzymuje na składzie

2262 także

meble gięte i żelazne.

Wszelkie zamówienia w zakres stolarstwa i tapicerstwa wchodzące, przyjmuje po cenach najprzystępniejszych. 5—6

Teatr mechaniczny światowy

oryginalnych automatów

Oskara Gierkiego

we Lwowie, ul. Zygmuntowska 1

w eleganckim pawilonie bezpiecznym od niepogody.

Codzień wielkie przedstawienie

pół do 8 wieczór.

Program:

1. Zatoka Neapolitańska.
2. Wielka bombardacja Moskwy przez Napoleona Igo w r. 1812.
3. Towarzystwo automatycznych akrobatów, pomiedzy temi odznacza się Blondin.
4. Wielki mongoł, koncert murzynów i serja prześlicznych obrazów przy oświetleniu światłem Drumonta.

Ceny miejsc: I miejsce 60 ct. II 40 ct. III 25, galerja 15 ct., dzieci do lat 10 na I i II miejsca połowę, zaś na III miejsce 15 ct., galerja 10 ct.

We środę i niedzielę po

2 przedstawienia o 4 i ½8 wieczór.

Codzień o pół do 8 wieczór wielkie przedstawienie. 2304

Odpowiedzialny redaktor. **Wacław Masłowski.** Papier Braci Fijałkowskich z Białej. Z drukarni nar. W. Manieckiego. — **Zarządzca: Walenty Hodak**